Nr. 40. — We Lwowie 29. września 1905.

„ROLNIKA”

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika“.

ODDZIAŁ HANDLOWY

Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3.

Pośredniczy w zakupnie **wszelkich nawozów sztucznych** maszyn, narzędzi rolniczych i nasion. Rabaty przyznane Komitetowi przez fabryki rozdziela się pomiędzy odbiorców.

KATALOGI PRZESYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.

BURMEISTER i WAIN TOWARZYSTWO AKCYJNE DLA BUDOWY MASZYN i OKRĘTÓW.

FILIA BIURA TECHNICZNO-MLECZARSKIEGO przy c. k. Galicyjskiem Towarzystwie Gospodarskiem

LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA, LICZBA 3.



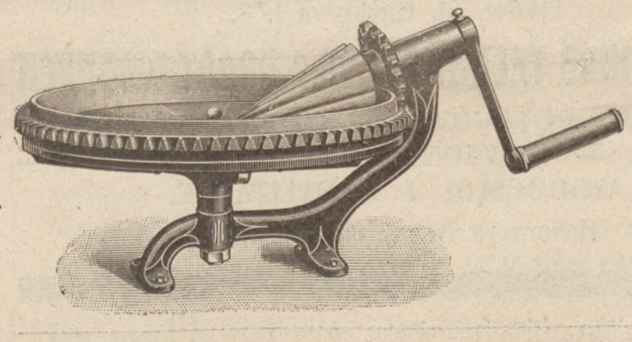
Wygniatacze „PERFECT“ ręczne i motorowe.

STÓŁ Z POCHYŁOŚCIĄ DO ŚRODKA.

Łatwe do czyszczenia. ----

Łatwo rozbieralne. --------

Praktyczne w pracy. ------



Nr.	0	1	2	3	
Średnica stołu	500	600	800	1.000	milimetrów.

Ponieważ zaangażowaliśmy odpowiednie siły techniczne, podejmujemy się więc kompletnej budowy mleczarń w całości, z kompletnem urządzeniem. Specyalne tafle do ścian, okna, szyby, posadzki, kanalizacye, rurociągi, wentylatory, i t. p. — Porady i informacye darmo.

W przyjmowaniu zamówień i udzielaniu bliższych wyjaśnień pośredniczy również Oddział handlowy c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

82 31—52

Nr. 40. Lwów dnia 29. września 1905. Rok XXXVIII. Tom LXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Sprawa zamierzonego zniesienia refakcyi frachtowej dla spirytusu galicyjskiego.

Od roku 1890 udzielały odnośne zarządy kolejowe pewnej zniżki taryfowej (refakcya) dla wywożonego z Galicyi i Bukowiny spirytusu surowego do rafineryi krajów zachodnio-austryackich, zkąd ten spirytus jako rafinda został eksportowany za granicę. W ten sposób umożliwiono konkurencyę galicyjskiego spirytusu nadkontyngentowanego na rynkach zagranicznych ze spirytusem z innych krajów eksportowanym. Ta zniżka taryfowa dla eksportu, wynosząca prawie 50% taryfy normalnej, przynosiła producentom naszym bezpośrednio znaczny zysk, bo przeciętnie prawie 4 kor. na hektolitrze spirytusu, a pośrednio przyczyniała się do znacznego rozwoju przemysłu gorzelnianego. Głównie też dzięki tej okoliczności podniosła się w ciągu ostatnich 15 lat produkcya spirytusu w Galicyi do tego stopnia, że obecnie w i ę k s z a c z ę ś ć c a ł e j a u s t r y a c k i e j produkcyi spirytusu zostaje wyprodukowaną u n a s.

Wspomnianej refakcyi udzielano wedle dotychczasowego zwyczaju tylko na przeciąg jednego roku, a mianowicie od 1 września do końca sierpnia następnego roku, tj. na czas każdorocznej kampanii gorzelnianej. Z reguły zaś przedłużono tę refakcyę następnie ponownie na c a ł y rok. Na odbytem jednak dnia 24 sierpnia b. r. posiedzeniu interesowanych zarządów koleji w tej sprawie, sprzeciwiły się zarządy niektórych koleji lokalnych dalszemu udzieleniu tej refakcyi. Dopiero skutkiem rozmaitych starań, udało się wyjednać prolongowanie refakcyi tylko do 31 marca 1906, po upływie jednak tego terminu istnieje zamiar z u p e ł n e g o zniesienia tej ulgi taryfowej dla Galicyi i Bukowiny. Nie podlega wątpliwości, że urzeczywistnienie tego zamiaru oznaczałoby wielką klęskę dla galicyjskiego przemysłu gorzelnianego, a zatem także dla naszego rolnictwa wogóle.

Producenci nasi narażeniby byli nietylko na stratę, pochodzącą z różnicy w kosztach przewozu spirytusu a wynoszącą około 4 koron na hektolitrze, ale także i na wynikające z tych samych powodów ogromne trudności w zbycie nadwyżki spirytusu nadkontyngentowanego za granicą przez zmniejszenie siły konkurencyjnej. Naturalna rzecz, że trudności zbytu naszego spirytusu nadkontyngentowanego wywarłyby także ujemny wpływ na wartość spirytusu kontyngentowanego.

Wskazanem jest zatem użyć wszelkich możliwych środków, a przedewszystkiem za pośrednictwem Koła Polskiego we Wiedniu wpłynąć na Ministerym koleji i Ministeryum skarbu, by wspomniana reforma eksportowa w n i e z m i e n i o n e j f o r m i e dla naszego kraju utrzymaną została. Producenci nasi powinni się wstawić ze wszelką energią za tak ważną dla nich sprawą i nie patrzeć bezczynnie na odebranie sobie ulgi taryfowej, której od lat 15 używają.

Tymi dniami odbyło się w tej sprawie posiedzenie Wydziału tutejszej Izby kupieckiej. Postanowiono na niem wnieść memoryał do Ministeryum kolei żelaznych i Ministeryum skarbu za utrzymaniem owej zniżki taryfowej i uprosić równocześnie Koło Polskie we Wiedniu o poparcie tej dla nas tak żywotnej sprawy. Także Izba handlowa ma zająć się tą sprawą w tym samym kierunku.

Piąta wystawa drobiu i królików w Jarosławiu.

(Rozprawa niby ekonomiczna).

Sprawy żołądkowe były, są i będą zawsze pierwszorzędnego znaczenia.

Żołądek — ten kocioł parowy, wprowadzający w ruch całą machinę życiową — potrzebuje do wytworzenia i utrzymania energii należytego materyału, w wyborze którego trzeba być nader ostrożnym, gdyż wszelkie materyały nieodpowiednie powodują stagnacyę w działalności machiny i częstokroć narażają na kosztowne reperacye, ba, nawet na zupełne zniszczenie machiny.

Znaczniejsza część ludności naszej należy do rzędu roślinożernych, bardzo jednak dużo osobników obdarzyła Opatrzność zamałą ilością kłów i ci w dzisiejszych czasach znaleźli się w gwałtownym kłopocie, wobec ogromnego bowiem podniesienia cen mięsa, nie są poprostu w stanie dostarczyć w odpowiedniej ilości i gatunku paliwa do utrzymania w ruchu machiny życiowej potrzebnego.

Zarządy wszystkich miast większych suszą sobie napróżno głowy jak złemu zaradzić, w jaki sposób osiągnąć obniżenie cen mięsa, lub znaleźć tańszy materyał gwoli napełnienia żołądków swoich mieszkańców, bo głód to kiepski doradca, a proletaryat miejski to bardzo niebezpieczny i wybuchowy żywioł.

W pochodzie cywilizacyjnym na szerokiej drodze postępu, nie mogliśmy pozostać w tyle.

Jako naród z wysoko wykształconym zmysłem estetycznym, chwyciliśmy niestety tę piękniejszą stronę postępu, służącą ku wygodzie i upiększeniu żywota, zaniedbując zupełnie stronę praktyczną, co w rezultacie doprowadziło nas do zbyt wygórowanej skali życia, nie opartej na materyalnych podstawach a w dalszym ciągu doprowadzić by musiało do materyalnej i moralnej ruiny.

Kapelusz za 40 *K* stał się marzeniem nietylko p. radczyni ale i p. kanceliściny, niezwykłego fasonu żakiet p. starościny powoduje gwałtowną migrenę u p. komisarzowej; nikt z szanujących się nie pija dziś wódki, tylko Cognac francuski, Benedyktynka, Chartreuse, Abricotine i inne krzepią dziś ducha do dalszych zapasów — jednem słowem odbywają się istne zapasy, kto kogo w nierozsądku przewyższy, kto pierwszy znajdzie się bez ratunku.... w żydowskiej kieszeni.

Rozsądniejsi już z miejsca odsunęli się od współzawodnictwa, mniej rozsądni nawrócili w pół drogi, najmniej mądrym brakło wreszcie konceptu i środków do kontynuowania niedorzeczności i tak się stało, że życie towarzyskie, płynące przed laty wartkim strumieniem, więdnąć i usychać poczęło.

Po całej aferze pozostał tylko niesmak i swąd, coś w rodzaju wonnych kwiatków, będących zdobyczą ostatniej doby, w postaci codziennych niemal defraudacyi i historyi w rodzaju Weiss, Sieniakiewicz et consortes, których epilogi, odgrywające się przed kratkami sądowemi, odkryły straszne wrzody toczące nasze społeczeństwo i świadczą nad wyraz przykro o zabiegach pewnych osobników zdobycia wygód a nawet zbytku, jednak bez naruszania i tak już nad miarę obciążonych budżetów domowych i gospodarczych.

Wprawdzie rząd ojcowski starał się usilnie przeprowadzić sanacyę zabagnionych stosunków finansowych swoich wiernych poddanych i w zabiegach swoich chwycił

Listy z podróży.*)

Napisał MARYAN JĘDRZEJOWICZ.

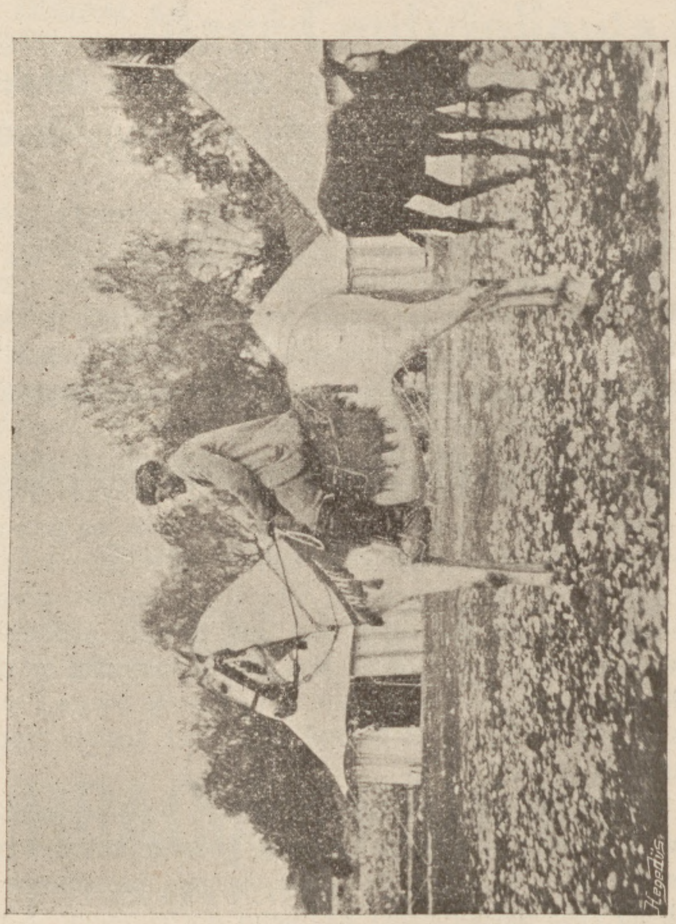
VIII.

Gdyby nie inny charakter całości, inny styl domków, możnaby myśleć, że się jest na zachodzie w brudnem, żydowskiem gnieździe. Opadło nas multum dzieci czarnych, obdartych, nieumytych, a hałaśliwy ich szwargot przypominał całkiem dyalekt naszych braci mojżeszowych.

W blizkości studni rozbiliśmy obóz i rozpoczęli nasze urzędowe czynności. Kajmakan tutejszy, Fuad Emir, elegancki i dobrze wychowany, nietylko że nas przyjął bardzo uprzejmie, ale nawet robił srogie wymówki, iżeśmy w jego domu nie zamieszkali. My nigdy nie korzystamy z gościnności tutejszych dostojników, aby nie narażać się 1-o na zatrucie obiadami, na które bylibyśmy *ex offo* zaproszeni, 2-o by nie zaciągać długu wdzięczności, dla której bylibyśmy nieraz zmuszeni do zakupna nieodpowiedniego konia, przedstawionego przez gospodarza domu. Widzieliśmy 32 konie. Z tych zatargowano dla Bośni 2 ogiery. Jednego skarogniadego, 154 *cm*, pochodzenia Menegi, przystojnego, ale z trochę sztywnemi pęcinami, i drugiego siwego, mniej szlachetnego. 152 *cm*, Siglavi.

Prócz tego pokazano nam 2 ogiery, tak zw. Hadudi (to znaczy przeznaczone dla użytku hodowców w okolicy). Pierwszy bardzo gruby, siwojabłkowaty, miał miękkie dłu-

*) Ryciny w dzisiejszym numerze pomieszczone, odnoszą się do fejletonu w nr. 39.



BIAŁA, CIENKA KLACZ ZE ŹREBIĘCIEM.

się iście genialnego środka. Oto dał nam walutę koronową i do tego złotą.

W jednej chwili majątki, pobory i dochody nasze przedstawiły się w wprost imponujących cyfrach, niestety wiek złoty nie wrócił.

Gospodarstwo rolne od dłuższego już czasu przestało być złotonośną kurą, życie gospodarza wiejskiego w dzisiejszych czasach to nie idylla opiewana przez poetów, to ciężka i twarda walka o byt, to szarpanie się z siłami przyrody, konkurencyą zamorską, ruchem socyalnym, błędną polityką fiskalną i wiecznym brakiem kapitału obrotowego, to łatanina, odbywająca się w ten sposób, że ucina się górą aby nadłożyć dołem.

„Że tam kiedyś Adam z Ewą podskubali rajskie drzewo, ziemia za to nie chce rodzić, trzeba przy niej z głową chodzić“, śpiewał jeden z domorosłych naszych poetów. Niestety! i głowa już nie pomaga, trzeba sadzić dukaty, aby zbierać korony; tylko rolnik wkładający w swój warsztat cały zasób wiedzy, energii, inteligencyi i spory zapas monety, może powiązać jako tako końce.

Aby sprostać wygórowanym wymogom teraźniejszego życia, nie dość ograniczać wydatki do minimum, trzeba jeszcze wyzyskać te wszystkie źródła i źródełka dochodu, które, jako nie bijące wprost w oczy, dotychczas były lekceważone i nie wyzyskiwane.

Te to konieczności sprawiły, że mleczarstwo u nas zaczęło się budzić z uśpienia, że wolniutko co prawda, ale statecznie rozwijać się począł także chów drobiu, który poprowadzony racyonalnie, mógłby się stać wcale poważnem źródłem dochodu, że gdzie niegdzie pojawiać się zaczynają przebłyski usiłowań wysyskania darów bożych, które dotychczas wyłącznie i jedynie służyły ku ozdobie i osłodzie wiejskiego żywota.

Więc te różnorodne konserwy, konfitury i kompoty, więc owe pasztety, półgąski i wędliny, więc pierniczki i bakalie, na wspomnienie których mimowoli drga połyk i ślinka do ust napływa, wolniutko i z rzadka pojawiać się zaczynają w handlu, a wpływający ztąd grosz, jeżeli jeszcze nie zalewa kasy gospodarczej, to jednak przyczynia się znamienicie do zrównania budżetu domowego i oswobodzenia go od wydatków nieprodukcyjnych a przecież koniecznych.

Chów drobiu domowego i królików, uprawiany początkowo przez amatorów jako rodzaj sportu, dzięki inicyatywie i usiłowaniom ks. Jerzowej Czartoryskiej i grona ludzi dobrej woli, począł się rozwijać jako gałęź gospodarstwa wiejskiego już w r. 1894, a ruchliwe pierwsze gal. Tow. chowu drobiu i królików w Jarosławiu urządziło w ciągu tego czasu już piątą wystawę, której otwarcie odbyło się d. 8-go września b. r.

Otwarcia wystawy, urządzonej w parku miejski w Jarosławiu, dokonał prezes wystawy p. Jerzy Turnau w obecności radcy Struszkiewicza, reprezentantów powiatu, miasta i oddziałów Tow. gospodarskiego, rodziny ks. Czartoryskich i licznego grona okolicznego i miejscowego obywatelstwa.

Wystawa urządzona skromnie ale praktycznie, przedstawia się w dziale ptactwa domowego pływającego i gołębi bardzo dobrze, mniej dobrze w działach kur, indyków i pantarek. Królików znajduje się na wystawie 81 sztuk.

W dziale kur najmniej znajdujemy postępu. Jedyną stroną dodatnią jest, że to co wystawiono służy przeważnie do celów praktycznych, kur sportowych prawie zupełnie niema.

Widoczna tu tendencya propagowania chowu kur ras krajowych a w szczególności „zielono nóżek poleskich“, których znaleźliśmy ogółem 72 sztuk. Kury te odznaczać się mają wytrwałością, nośnością (180 jaj rocznie) i są bardzo dobremi kwokami.

Między wystawionemi okazami spotykać się jednak dają liczniejsze egzemplarze nie posiadające oznak typowych rasy a nawet w kolekcyi p. K. Stasiniewiczowej z Zielonej. brak niestety tego wyrównania, którego od drobiu rasowego domagać się musimy.

Bardzo interesujące są kury polskie „Niezapominajki“ rasy wytworzonej przez p. Władysława Doliwę Falkowskie-

---

gie pęciny i wisiał na przodzie, opasiony jak Yorkshire na kiełbaski. Drugi, hreczkowaty suchy i rodowy, był niestety tak stary, że chyba skórę z niego można było dla jakiego muzeum w Europie zakupić. Z klaczy bardzo ładna kaimakana kasztanka, miała wadliwe przednie nogi. Za drugą, dobrą, malutką, siwą kobyłkę, 140 *cm*, nie mającą zupełnie pretensyi do czystej krwi, żądano w stosunku do rzeczywistej wygórowaną cenę 1500 fr.

Wieczorem, podczas naszego obiadu, otwarły się wszystkie śluzy niebieskie i lało tak całą noc bez przestanku, iż nam się zdawało, że nas w namiotach zatopi. Wilgoć taka, że suknie i bieliznę można było z wody wykręcać. Wszystkim nam było nareszcie tego za dużo, a ponieważ nie mogliśmy z powodu słoty wyruszyć w dalszą drogę, poleciliśmy Selimowi wyszukać nam bardziej *imperméable* mieszkanie. Udało mu się wynająć tuż obok dość czystą izbę, wprawdzie bez podłogi, tylko z boiskiem ubitem z ziemi. Zapłaciwszy zupełnie nie wysoki czynsz 5 fr., wyrzuciliśmy nietylko gospodarzy i ich meble, ale przy pomocy zacherlinu i wszystkie mieszkające z nimi owady. Po przeprowadzeniu tak gruntownej dezynfekcyi, odważyliśmy się dopiero na wniesienie naszych łóżek i pościeli.

A teraz pocieszna awantura.

Nie mogę odżałować, że nie asystowałem jej przebiegowi od samego początku, gdyż zaraz popołudniu wybraliśmy się z R. W. w pole, aby wypróbować nasze rewolwery (przy tej sposobności nadeptaliśmy na zająca).



OGIER KASZTANOWATY Z MIĘKKIEMI PĘCINAMI.

go, a wystawione przez wytwórcę i p. Wandę Nowosielecką. Kury włoskie białe, jastrzębiowate i kuropatwie, odznaczające się nie tyle imponującym wyglądem ile znakomitą nieśliwością, reprezentowane były na wystawie w ilości 37 sztuk i między niemi — jak w ogóle we wszystkich działach wystawy — odznacza się wybitnie kurnik Więzownicki ks. Jerzowej Czartoryskiej.

Trzecie miejsce co do ilości (31 sztuk) zajmują na wystawie Langshany i to przeważnie czarne, gdyż białych znaleźliśmy jedną tylko trójkę. Kury to okazałe, znoszące pilnie jaja i to szczególnie w zimie, kiedy takowe są rzadkie i poszukiwane.

Odznaczające się wysoką nieśliwością, wytrzymałością i łatwością utrzymania kury Minorki były licznie zastąpione (34 sztuk). Kury te mają wielkie znaczenie gospodarskie, z powodu skrzętności z jaką wyszukują pożywienia.

Kury styryjskie (21 sztuk) dostarczają znakomitego materyału na kapłony.

Bardzo okazale przedstawiają się przedstawicielki ras mięsnych t. j. kury z Ramelsloh, Warkingi, Kukurki belgijskie i Plymouth Rocks — wystawione w nielicznych tylko egzemplarzach, jakoteż Kochinchiny, które jako nie znoszące wiele jaj i dostarczające galaretowego mięsa, ustępują powoli z pola.

Baardzo ładna i oryginalna była trójka hamburskich srebniaków, wystawiona przez p. K. Rudnickiego. Mniej interesująca była trójka Paduanów złotych.

Orpingtony wyprowadzone z krzyżowania Minorek z Plymouth Roks i Langshanami a wystawione w dwunastu egzemplarzach, stanowią przechód do kur krzyżowanych, a to przeważnie ras krajowych z Langshanami, włoskiemi, Kochinchinami, jakoteż kukułek belgijskich z Plymouth Rocks.

Dział kur ozdobnych reprezentowało 9 sztuk Bantamów kuropatwich, kureczek drobnych, odznaczających się grzebieniem w kształcie róży.

W dziale kaczek (104 sztuk) znajdujemy przeważnie Pekingi obok 11 sztuk Aylesbury, 3 sztuk Labradorów i 4 sztuk kaczek dzikich. I tu prym wiodą okazałe kaczki Peking kurnika wiązownickiego, który także nadesłał trójkę ładnych Labradorów. W dziale tym bardzo dobrze przedstawia się chów włościański.

Ładne Aylesbury wystawił p. K. Niklaus.

Kolosalne gęsi Emdeńskie (56 sztuk) świadczą bardzo dodatnio o staranności wychowu i to nietylko w większych kurnikach ale i u włościan.

Gęsi z lęgu 1905 z kurnika Wiązownickiego przedstawiły się wprost imponująco a porównanie z trójką gęsi 5 i 7 letnich wykazuje znakomity postęp w hodowli.

Po za indykami bronzowymi amerykańskimi z Wiązownicy, nie odznaczał się dział indyków ani obfitością (39 sztuk) ani doborem okazów.

To samo powiedzieć można o pantarkach (23 sztuki) z pomiędzy których wyróżniały się pantarki niebieskie pani Wandy Nowosieleckiej i ciemne z kurnika Wiązownickiego.

Dobrze obesłany dział gołębi (148) budził pewne zainteresowanie w gronie amatorów, a ceny płacone za niektóre okazy dochodziły poważnych cyfr, mimo to wątpimy aby z praktycznego punktu widzenia chów gołębi zaważył kiedykolwiek na szali gospodarstwa domowego.

Licznie i bardzo dobrze obesłanym był dział królików (82) pomiędzy któremi odznaczały się króliki flandryjskie pp. Franciszka Wojtowicza i Stanisława Żmudzińskiego; wiedeńskie olbrzymy pp. Mrzygłodzkiego i Nawratila; barany francuzkie, olbrzymy belgijskie i króliki srebrzyste.

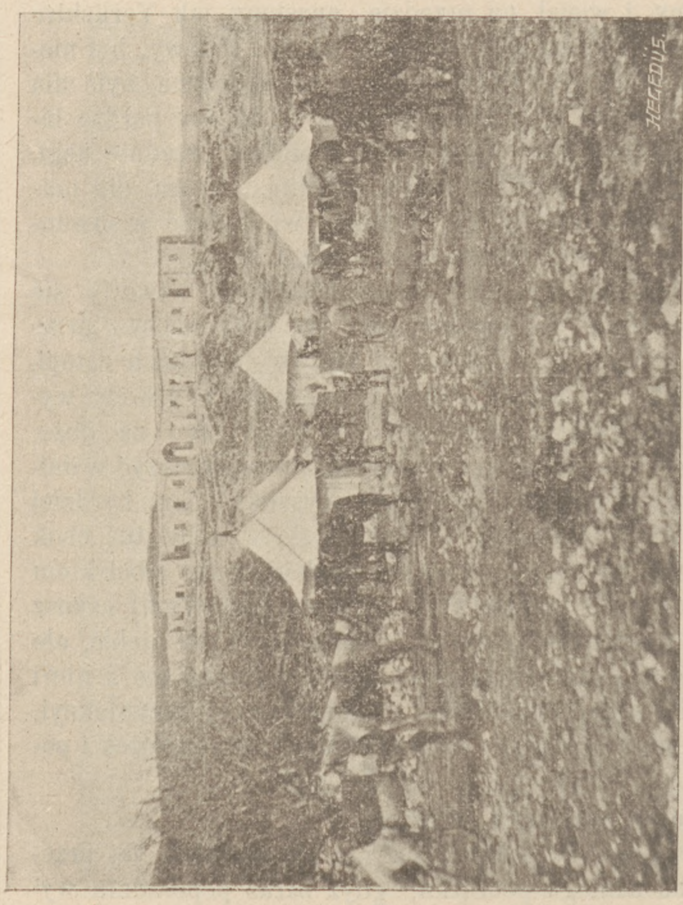
Bardzo ładne okazy wyprawionych skórek króliczych nadesłał p. Nawratil z Komna w Morawii. Skórki barwione sztucznie i naśladujące futerka tumaków, kun, bobrów i innych są tak łudząco wykonane, że budziły wcale uzasadnioną obawę, że wiele na wagę złota przepłacanych futerek składa się w znacznej części z udatnych imitacyi wykonanych na tle skórek tych niewinnych stworzeń.

Podczas mojej nieobecności przyszedł z wizytą do naszego mieszkania kaimakan Fuad Emir. Wizyta przeciągała się dość długo, a że rozmowa jakoś się nie kleiła, w celu zabawienia go wpadł dr. F. na pomysł pokazywania mu naszej broni.

Mieszkańcy Wschodu mają wysoko spotęgowaną pasyjkę do wszelkiego rodzaju morderczych narzędzi, nic też dziwnego, że i poczciwy kaimakan z niekłamanym entuzyazmem przyglądał się nowym systemom tak wydoskonalonych obecnie repetierów. Najwięcej przypadł mu do gustu Mannlicher-Schönauer Dra. F., i z całkiem dziecinną otwartością, począł się wprost o niego przymawiać. Musiano mu go tedy zaofiarować, z wymową, iż dla własnej obrony w drodze zatrzymamy karabinek na przeciąg naszej podróży, a gdy wrócimy do Beyruth, będzie mógł po niego przysłać.

Wieczorem siedzimy przy obiedzie, drzwi się otwierają, wchodzi oficer żandarmeryi z zaufanym przyjacielem kaimakana i przynoszą Drowi F. prezent, 2 kawałki atłasu z brzydką bardzo aplikacyą. Obydwa razem warte z 50 franków. Komiczny był zawód Dra F., który spodziewał się conajmniej kobyły z zerżniętemi nogami; *mais il fallait faire bonne mine à mauvais jeux*, nawet gdy wysłannicy oświadczyli, iż kaimakan życzy sobie mieć Mannlichera natychmiast.

Odmówić temu żądaniu nie można było, nie mieliśmy pozwolenia na noszenie broni i jako cudzoziemcy mogliśmy mieć z tego powodu trudności rozmaite.



NASZ OBÓZ.

P. Kulkura ze Starego Sambora wystawił parę bucików męzkich, parę damskich, papierośnicę i pugilares — wykonane z wyprawnych skór króliczych. Przedmioty te przedstawiają się wcale udatnie, budzą tylko pewną wątpliwość w kierunku wytrzymałości.

Wobec niesłychanej drożyzny mięsa a przysłowiowej mnożności królików, mięso tychże mogłoby odegrać znamienitą rolę w wyżywieniu uboższej ludności. Niestety, jednak liczyć się tu potrzeba z ułomnością natury ludzkiej, która właśnie w kierunku pożywienia jest wielce grymaśną.

Sympatye nasze dla Francyi, od czasu jak zaczęła umizgać się do północy — bardzo a bardzo osłabły, a sądzimy, że jedynie przykład Francuzów zdołałby nas zachęcić do powszechniejszego użycia mięsa królików.

Moment ten zresztą mógłby pociągnąć do naśladownictwa tylko klasy średnie, włościanie nasi są takimi konserwatystami, że czego nie jadł ojciec, dziad i pradziad, tego i syn jeść nie będzie.

Przed laty miałem na stole 22 służby dworskiej.

Jednego roku zrodziła mi się nadzwyczajna rzepa. A że z czasów akademickich znałem rzepę kiszoną jako potrawę nie ustępującą zupełnie kiszonej kapuście, kazałem więc dla urozmaicenia menu kilka beczek rzepy zakwasić. W rezultacie jadłem rzepę na współkę z moją rodziną, ze służby nikt jej nie tknął.

Obawiam się, że ten sam los spotkałby i mięso królicze.

Pan Jan Stankiewicz ze Lwowa nadesłał na wystawę 2 sztuczne wylęgarnie, 2 suszarki i 2 wychowalnie obok innych przyrządów, znajdujących zastosowanie przy sztucznym wychowie drobiu.

Przyrządy te wykonane bardzo elegancko mogłyby od biedy znaleźć pomieszczenie nawet w pokoju. Ogrzewanie tych przyrządów wodą wydaje się nam o wiele praktyczniejsze i bezpieczniejsze od innych systemów ogrzewania i cieszy nas niewymownie, że przyrządy te wyrabiają nakoniec w kraju. Niepomylimy się prawdopodobnie, jeżeli zasługę zapoczątkowania tego działu przemysłu zapiszemy na rachunek niezmordowanej pracowniczki na polu chowu drobiu, t. j. na rachunek p. Kl. Stasiniewiczowej z Zielonej.

Wielkie zajęcie budziła wychowalnia, zaludniona sztucznie wyprowadzonemi kurczętami z Zielonej, które w miniaturowym ogródku, zaopatrzonym w pomysłowo podaną żywność i automatyczne, bardzo pojedyncze poidła, czuły się bardzo swobodnemi i nie okazywały tęsknoty za krzykliwą i wszędzie grzebiącą kwoką.

Liczną kolekcyę koszów przydatnych do wysyłki i wychowu drobiu wystawilo Tow. dla wyrobów koszykarskich w Wiązownicy, modele tuczarni, poideł, korytek, gniazd kontrolnych, skrzynek wychowawczych dla kaczek i gęsi nadesłała p. K. Stasiniewiczowa.

Z powyższego pobieżnego przeglądu widoczne że komitet wystawowy dołożył usilnych starań, aby egzamin, jaki składało Tow. chowu drobiu i królików w Jarosławiu wypadł jak najpomyślniej i że usiłowania te odniosły zamierzony i pożądany skutek.

Niezmordowana praca księżniczki Wandy Czartoryskiej, pp. Obrębskiego, Miziury i Szumskiego i wielu innych budziła ogólny podziw a słowa uznania zwiedzającej wystawę publiczności niech Im będą skromną, lecz wielce zasłużoną nagrodą.

Jeżeli pieniężny efekt wystawy, jak w ogóle dotychczasowych zabiegów w kierunku podniesienia chowu drobiu nie przedstawia się dziś jeszcze imponująco, to nie powinno zrażać inicyatorów do dalszej skutecznej pracy; myśl, że przyczynili się bodaj cegiełką do budowy lepszej przyszłości, powinna im być nagrodą i osłodą, bo jak powiedział nasz wieszcz „i ten szczęśliwy kto padł wśród zawodu, jeżeli poległem ciałem dał innym szczebel do sławy grodu“ — a tu osiągnięcie celu jest pewne i niezawodne, potrzebuje jednak jak każda sprawa pracy, ofiar i wytrwałości.

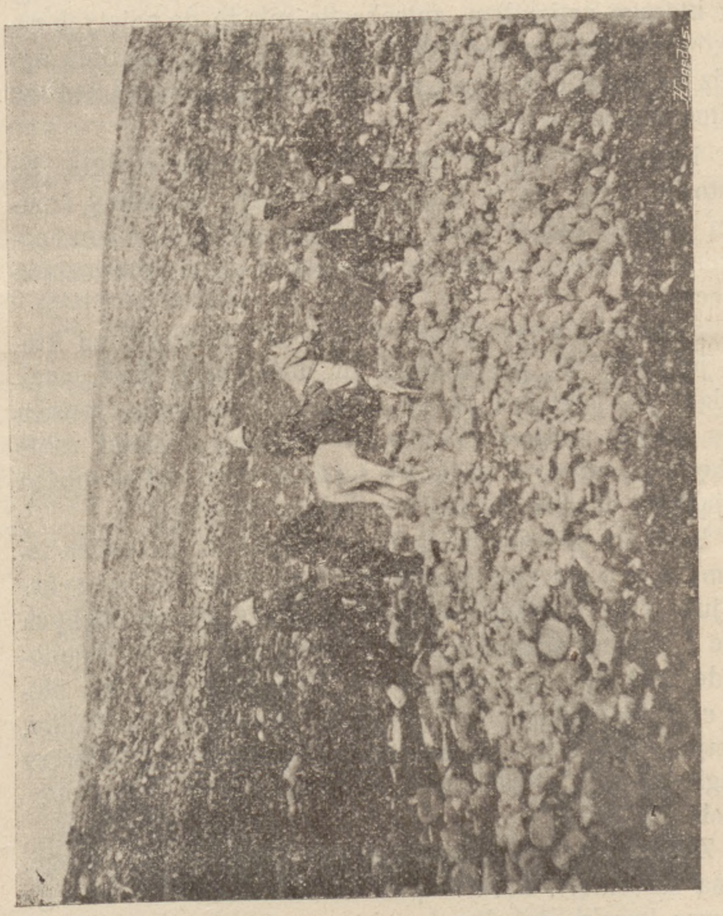
Ponieważ siedzieliśmy przy stole, prosta grzeczność nakazywała poczęstować tych panów winem i koniakiem. Skutek był łatwy do przewidzenia; urżnęli się obywatele (koran zakazuje używania napojów wyskokowych) i ledwieśmy ich wśród zapewnień wzajemnej miłości po całogodzinnym pobycie wytaszczyć zdołali. Karabinek oczywiście zabrali.

Wypadek ten miał jedną dobrą stronę, iż nam dał powód do przekpiwania nadzwyczajnego interesu, jaki zrobił dr. F., a tem samem poprawił trochę humory, skutkiem słoty, zimna i śmierdzącej kwatery mocno opadnięte i dał zbawienną nauczkę, by na przyszłość, podczas dostojnych wizyt, chować strzelby pod prześcieradła.

W samem miasteczku spotkaliśmy dużo dzieci, mówiących wcale dobrą angielszczyzną; jestto załuga misyi anglikańskich, które tu mają szkołę i szpitalik.

Zaspaliśmy. Budzi nas Selim wiadomością, że śliczna pogoda, więc usposobienia doskonałe, pakujemy na gwałt i jazda. Chcieliśmy zabrać skarogniadego ogiera. Posełamy właścicielowi żądane wczoraj 1200 fr. Wyobraźcie sobie nasze zdziwienie, gdy Selim wrócił z oznajmieniem, jako Mahometa konia dać nie chce i chciałby na nowo rozpocząć targi. Ponieważ nie było o co bardzo się dobijać, a pilno nam w drogę, zaniechaliśmy kupna i zwykłym porządkiem wymaszerowaliśmy z Żlejde.

Był to 9-ty marca. Droga początkowo błotnista, gdzie niegdzie sterczące kamienie. Mój siwek (słaby w krzyżach) ślizga się z góry, siada na zadzie. Czując że się wali, ze-



DROGA MIĘDZY WAŁAMI KAMIENNEMI.

W jakich cyfrach objawia się już obecnie efekt pracy na tem polu — objaśnić by nas mógł prof. dr. Pawlik, który z niezmordowaną skrupulatnością zapisuje każde jaje i każdą sztukę drobiu opuszczające Galicyę, wiem że wywóz dziś już idzie w miliony i z każdym rokiem wzrasta. Niestety handel cały spoczywa w rękach żydowskich i niema widoków aby się z brudnych tych rąk tak prędko wyemancypował.

Wobec tego, że kraj nasz jest bardzo biedny i że brak nam ludzi z wydelikaconem podniebieniem, którzyby mogli rozróżnić kapłona od ćwika, a starą kurę od pulardy, najwięcej szans powodzenia miałaby na razie produkcya jaj i kurcząt, która to ostatnia przy zastosowaniu sztucznych wylęgarni i wychowalni nie przedstawia dziś trudności i na szerszą skalę może być prowadzoną.

Wspaniałe kaczki Peking dla handlu przedstawiają jedną niedogodność, a to właśnie że w stosunku do wagi powinne były osiągnąć przynajmniej o $1/3$ wyższe ceny jak kaczki zwykłe. Tymczasem restaurator nie może kaczki podzielić na więcej jak 4 porcye, a konsument nie chce dziś jeszcze zrozumieć, że porcya z kaczki Peking jest bez porównania większą aniżeli z kaczki zwykłej.

W wędrówce życiowej otarłem się także o Litwę. Piękny to kraj i dzielni zamieszkują go ludzie. Mężczyżni z gołębiem sercem i z niezrównaną wytrwałością (vide powieści Rodziewiczówny), kobiety to godne następczynie Grażyny, z tą różnicą, że gdy tamta umiała umrzeć, te żyć i działać potrafią. Nie rozumiem doprawdy, dlaczego Mickiewicz wysyłał trzech Budrysów po Laszki synowe, chyba, że ówczesne Litwinki odznaczały się zbyteczną energią i zachodziła konieczna potrzeba dodania im anielskości. Dziś dla mnie są Litwinki ideałem kobiety matki i żony, prawdziwemi kapłankami Domowego Żnicza.

W znajomości historyi i literatury zakasowałyby docenta uniwersytetu a przytem podziwiać należy zkąd te kobiety mają tyle czasu na zajęcie się tak rozmaitemi czynnościami. Bo to i szpitalik i szkoła i obora i kurnik i chlew i spiżarnia, wszędzie i wszędzie ich pełno, wszystkiem się zajmą, wszystko zużytkują i przytem mają do ś czasu i sprytu ubrać się z szykiem, ba, nawet i powieśc pisać.

Miałbym ogromną ochotę zorganizować najazd na Litwę, gdyby ta wyprawa miała jakie takie widoki powodzenia, cóż kiedy Litwinki lubią gąsiątka lecz nie znoszą gagatków a próżniacy w rodzaju naszej pozłacanej młodzieży budzą w nich wstręt formalny.

Opowiadano mi o córce obywatelskiej, która do tego stopnia się zapomniała, że własnoręcznie myła prosięta! czyż u nas córka ekonoma odważyłaby się podać karmę innemu stworzeniu — jak kanarkowi? Czyż nasze panny o linii os a „wyglądzie galarety“ (vide Balladyna) narażałyby płeć swoją na szwank z powodu takiej bagatelki jak gospodarstwo domowe? Rączki nasze stworzone co najwyżej do dźwigania wachlarza lub wiązanki kwiatów a główki nasze to skład na takie ananasy jak Zola, Prevost i inni.

O ty ziemio polska! ty zawodna!
O ty ziemio polska! tak bogata,
Że wyżywić mogłabyś pół świata,
A dla własnych dzieci nie masz chleba!
Bujne twoje łąki, żyzne niwy,
Zawsze pełne rosy twoje nieba,
A podobnaś do popiołów niwy,
I twój naród chodzi smutny chmurny,
Często grzeszny, ach! bo nieszczęśliwy.
O ty ziemio polska! ty zawodna!
Taka strojna licem i swobodna —
Grzybne twoje lasy, wody hojne,
Kwietne twoje sady, pszczoły rojne,
A dla większej części twego rodu,
O! nie owoców już, ani miodu,
Ale nie masz nawet chleba!

W wagonie Nr. 6235 10/9 1905. *Dołęga.*

---

skoczyłem i nawet się nie zabłociłem. Że to już był drugi koń którego zmieniłem, zniechęciło mię to do najętych rumaków. Pocieszam się jednak nadzieją, iż mi się uda wymódz na Selimie dostarczenie mi przy sposobności kedisza według mojego wyboru.

Dostajemy się na równiny, wprawdzie ciężkie, bo często moczary, za to widok prześliczny. Jedziemy środkiem zielonej doliny Huli, zamkniętej górami Libanu, pokrytemi śniegiem i literalnie kąpiącemi się w promieniach słonecznych.

Śniadanie w pół drogi. Przygoda. Kasztan, na którym jeździ R. G., przywiązany do dużej bryły kamiennej, przeląkł się jakiegoś ptaka i zaczął z tą bryłą, ważącą około 50 *kg*, uciekać. Zanim go złapano, poobijał sobie trochę nogi, oderwał podkowę i z drudnością tylko można mu ją było przybić do nadwerężonego kopyta.

Brniemy pomału dalej, dosyć głębokim, grzązkim terenem. Ale widocznie ziemia urodzajniejsza, bo spotykamy już dużo pasącego się bydła, chudych koni, lichych owiec i kóz. Stronami rozłożone szałasy Moabitów, podobne do naszych szatr cygańskich, częścią z czarnego płótna, częścią z gliny. Lud brzydki, wstrętnie niechlujny, kobiety koło ust tatuowane, ubrane w szerokie hajdawery i długie koszule, tego koloru co bluzy wyrobników fabrycznych.

Zakładamy obóz przed jeziorem Huli. Początki jego, trzciną zarośnięte, dochodzą do namiotów. Masa błotnego ptactwa: krzyki, dubelty, kaczki — wybieramy się na polowanie, wracamy niestety bez łupów, bo wszystko daleko się zrywa. Dla nas przykre niepowodzenie sprawiło uciechę nie myśliwym. Przedrzeźniali się nam przez cały czas obiadu.

10 tego rano pogoda, lube ciepło, cały świat się do nas śmieje.

Mijamy jezioro, wjeżdżamy w pola uprawne, widzimy Moabitów orzących pomiędzy kamienie przedpotopowymi pługami. Zbaczamy do kolonii żydowskiej, wzorowo zbudowanej: środkiem ulica, domy zwrócone do niej frontem mają z tyłu mury całkiem bez drzwi i okien. Dachy szczytne pokryte dachówką. Koło każdego domku ładny ogródek i, co nie do uwierzenia a jednak prawdziwe, jak dotąd przynajmniej, na pozór wszędzie czysto. Pobyt tutaj jednak nie przypada do smaku kolonistom; widocznie nie mogą zmienić natury i przykro im iż mają zamiast lichwy rolę uprawiać. Zaczepiwszy kilku witających nas przechodniów rozmową, takie wrażenie odniosłem, że wstręt wrodzony do pracy fizycznej, nie da się tak łatwo wyplenić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szkodniki, przeciw którym należy walczyć obecnie.

Gąsienice owadu zwanego *Cheimatobia brumata*, są bardzo niebezpiecznym wrogiem naszych drzew owocowych. Z zielono-żółtemi gąsienicami walka na nic się nie przyda, należy tylko z końcem sierpnia, lub we wrześniu, ziemię dokoła drzew, niszczonych przez gąsienice, na 30 *ctm* głęboko przekopać i znów silnie ubić, przez co znajdujące się w niej poczwarki zostaną zniszczone. W połowie października otacza się drzewo na wysokość metra nad ziemią pasem pokrytym materyą lepką, do którego pełzające po pniu bezskrzydłe samiczki się przyklejają, a tem samem odbiera im się możność rozmnażania się. Lepki pas urządza się w ten sposób, że korę drzewa wygładza się starannie na wysokość 7-iu *ctm*, nierówności napełnia się gliną i to miejsce pokrywa się pasem z papieru, skóry lub staniolu, silnie do drzewa przylegającym, tak, aby samiczki pod ten pas bezwarunkowo dostać się nie mogły, tylko musiały na wierzch wypełznąć.

Pas ten pokrywa się na grubość 5—6 *mm* terem lub mieszaniną zrobioną z 1 *kg* żywicy, 600 *gr* smalcu i 550 *gr* oleju stearynowego, przyczem trzeba uważać aby pas miał przynajmniej 5 *ctm* szerokości, a masa dostateczną spoistość, gdyż w przeciwnym razie spływa lub przestaje być lepką. Pas taki należy pozostawić do końca grudnia, zdrapując przylepione gąsienice lub inne owady, a materyę lepką odnawiając, aby wysechając nie traciła lepkości, skutkiem czego niektóre samiczki mogłyby się na drzewo wydostać. Dobrze jest z początkiem marca na nowo taki pas urządzić, aby złapać młode gąsienice wylęgłe z jaj, które samiczka poniżej pasa na korze złożyć mogła.

Gąsienice ziemne *(Agrotia cogetum Schiff)* trudne są do zwalczenia w polu. Wskazanem jest trucie takowych — urządza się to w ten sposób, że rozrzuca się wiązki koniczyny po 100 *gr* wagi mające zanużone w 10% roztworze ziemi cesarskiej i przykryte skorupami stłuczonych naczyń lub kawałkami blachy, aby zbyt szybko nie wysechały. Suche wiązki trzeba świeżemi zastąpić, stare zaś zniszczyć przez zakopanie głęboko w ziemi. Przy tej manipulacyi konieczną jest wielka ostrożność, gdyż jest to trucizna bardzo silna — wogóle środek ten tam tylko może być używanym, gdzie niepowołani, szczególnie dzieci lub zwierzęta domowe, przystępu mieć nie mogą. Miejsca pojedyńcze niszczone przez gąsienice w ten sposób można izolować, że od reszty pól okopuje się całą przestrzeń rowkiem mającym 15 *ctm* głębokości i takowy jęczmienną plewą wypełnia. Na wąsach plewy gąsienice się zawieszają, a wtedy łatwo je pozbierać.

Latające nocami znane ze swej szkodliwości *Noctua segetum* można niszczyć za pomocą odpowiednich latarni; najlepiej w czasie ciepłych, bezksiężycowych nocy, szczególnie po cichym ciepłym deszczu. Nowsze badania jednak uważają skutek tej metody za bardzo wątpliwy. Niezłym sposobem jest pasienie świń na ścierni zaraz po zbiorze, gdyż te zwierzęta chętnie wybierają gąsienice z ziemi i takowe pożerają. Za pługiem także dużo gąsienic wybierać można.

Najgruntowniej jednak zwalcza się je w sposób następujący: Obrabianie ziemi walcami pierścieniowymi a potem lekkiemi bronami przechodząc bardzo szybko. Następnie orać pługiem z podrzynaczem idącym 4—5 *ctm* wgłąb i tak ustawionym aby mógł brać trochę węższą skibę niżeli lemiesz główny. Czem więcej się orze tem lepiej. Potem znów ciężkie brony i znów walce; robotę kończą znów lekkie brony. W ten sposób gąsienice ziemne najlepiej się wytępia.

Dla wyniszczenia tych chrząszczyków, które niszczą kwiat jabłoni, należy pnie drzew starannie oczyścić i takowe wapnem pobielić, gdyż chrząszcze pod obumarłą korą drzewa chętnie zimę przepędzają. Dobrze jest też robić opaski z siana w których chrząszcze szukają schronienia a wtedy, łatwo je zniszczyć. Te opaski trzeba przeglądać już w styczniu i lutym, gdyż chrząszcze później opuszczają swe schroniska.

L. K...n

Koleje wązkotorowe do przewozu buraków.

Emil Bauer,
dyrektor bukowińskiej średniej szkoły rolniczej.

Z zaprowadzeniem umiejętnej uprawy buraków, weszły odpowiednie środki lokomocyi w stadyum żywszego rozwoju. Znaczne zyski płynące z uprawy buraków, dają się jedynie osiągnąć przez uwzględnienie w dużym stopniu zapotrzebowania środków lokomocyi, przyczem chodzi o zachowanie właściwej miary, aby owo zapotrzebowanie nie pochłonęło całkowicie spodziewanych owoców.

Pod tym względem należy zwrócić szczególną uwagę na jeden czynnik, na p r a c ę, bo w miarę zaoszczędzenia na pracy, rośnie pomyślność rezultatów. Ponieważ właśnie podczas zbioru buraków zachodzi potrzeba wielkiego nakładu pracy, celem przeniesienia dojrzałych buraków z pola na miejsce ich użytkowania, przeto powinien kierujący transportem postarać się o dowóz buraków z pola do miejsc składu i stacyi kolejowych przy możliwie najmniejszem zapotrzebowaniu pracy i siły pociągowej. Należy to szczególnie uwzględnić, w razie późnego zbioru lub niepogody, gdy chodzi o pospiech i gdy często nie wystarczą zwykłe warunki transportu, zwłaszcza jeżeli ten odbywa się na wielką odległość i po — dość często napotykanych — złych drogach. W podobnych wypadkach praca jest drogą, ponieważ niedogodne okoliczności nie pozwalają na należyte zużytkowanie źródeł pracy, zapotrzebowanie zaś bydła pociągowego w tym właśnie czasie jest ogromne. Niedogodności te usuwa użycie przenośnych kolei polowych, któremi w najprostszy sposób odbywa się usunięcie buraków z pola.

Te koleje polowe, które szczególnie firma Roessemann & Kühnemann (Wiedeń—Praga—Lwów) wprowadza w użycie jako specyalność, której zastępcą dla Galicyi i Bukowiny, p. Juliusz Weiss we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 12, udziela informacyi w sprawach cen i urządzeń tychże — polegają na tej zasadzie, że do stałego toru kolei wązkotorowej, prowadzącej do stacyi kolejowej lub do fabryki, przytwierdza się szereg torów przenośnych. W ten sposób można uzyskać połączenie między torem stałym a temi częściami pola, na których w dotyczącym roku uprawiano buraki, a nadto można po dokonaniu zbioru w jednem miejscu pola, ten sam tor doprowadzić do miejsca, gdzie się właśnie kopanie odbywa.

Tor stały o szerokości szlaku 500 *mm* składający się z szyn stalowych 65 *mm* wysokich i 7 *kg* ciężkich, łączy się przez odpowiednie zwrotnice z torem przenośnym, utworzonym z szyn stalowych 60 *mm* wysokich i 5 *kg* ciężkich i przytwierdzonych parami do progów stalowych. Szyny te tworzą przęsła 5 *m* długie, które wygodnie dają się z sobą parami łączyć przy pomocy łubków na końcach szyn się znajdujących (fig. 1, 2). Ułożenie przęseł uskute-

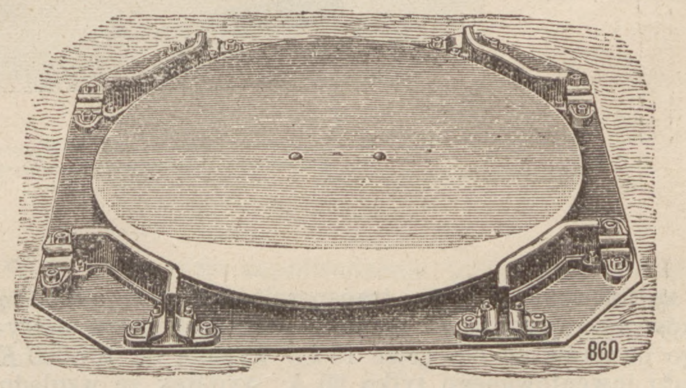
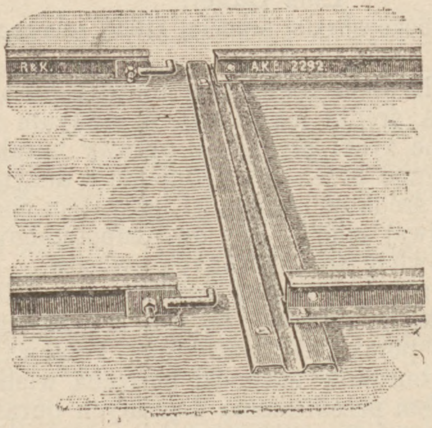


Fig. 1.

cznia w sposób nader prosty 2 ludzi (fig. 3) w bardzo krótkim czasie i przedsięwziąć je można na polu w dowolnych kierunkach, do czego również przyczyniają się odpowiednie łukowe przęsła toru, w właściwych miejscach ułożone, zwrotnice zaś iglicowe umożliwiają połączenie z innemi gałęziami toru.



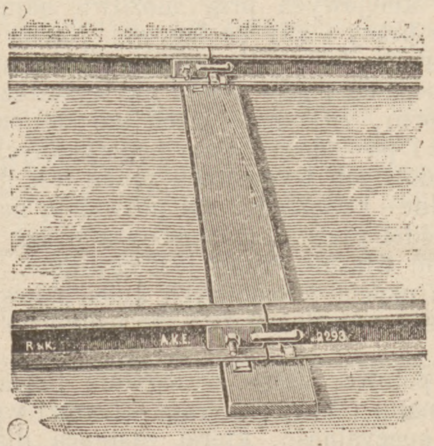


Fig. 2.

Celem zapobieżenia potrzebie zbyt wielu gałęzi toru, jakoteż celem ułatwienia ruchu wozów, są miejscami umieszczone tarcze obrotowe lub też ślepo kończące się wyjazdy ułatwiające wygodne wymijanie się wozów.

Ułożenie pewnej części toru ułatwia dalszą pracę, ponieważ po ułożonym już torze można doprowadzać wózkami potrzebne przęsła toru do miejsca, gdzie właśnie mają być dalej układane. W ten sposób układanie szyn odbywa się szybko i z małym nakładem pracy. Transport buraków odbywa się na wózkach ze skrzynią lub kolebkowych. Do pociągu złożonego z 3—5 wózków (z których jeden opatrzony hamulcem) wystarcza w zupełności jeden koń (fig. 4), przy napełnianiu zaś potrzeba niewielu ludzi donoszących buraki w koszach. W sposób jeszcze prostszy odbywa się opróżnienie wózków z skrzynią przez odjęcie ścian bocznych (fig. 5). Przy użyciu zaś łuków można co 2 z nich połączyć z sobą przez ułożenie pomostu 4 *m* długiego a 1 *m* szerokiego, tak, że mieści się na nim 12—14 koszów (zawierających około 800 *kg* buraków).

Do naładowania jednego pociągu, złożonego z 5 takich wózków, potrzebuje 2 robotników 10 minut czasu, ponieważ kosze napełnione stoją już w pogotowiu (fig. 6). Użycie tego rodzaju wózków ułatwia szczególnie przeładowanie buraków do wozów kolei żelaznej celem dalszego transportu.

Przy właściwym rozkładzie torów na polu odbywa się uprzątnięcie buraków z wielkiej przestrzeni w bardzo krótkim czasie, z tem założeniem, że praca robotników jest akordowa i że części podziału pola nie są zbyt duże (500—1000 sążni kw.), gdyż jedynie w tym wypaddku jest możliwie szybka praca.

Rozkład torów na polu wskazuje fig. 7, przyczem *A* oznacza główny stały tor, *B* zaś główny tor przenośny, z którego boczne w ten sposób wychodzą, że oddzielone są od siebie zawsze dwiema parcelami pola.

(Figura 5, ułożenie gałęzi toru do przewozu buraków w polu. Części numerowane oznaczają parcele toru które robotnicy w akord otrzymują).

Co się tyczy rentowności tego sposobu transportu donosi zarząd hrabiowskich dóbr Wenkheim w Csorvas, gdzie takie koleje polne od długiego czasu z najlepszym skut-

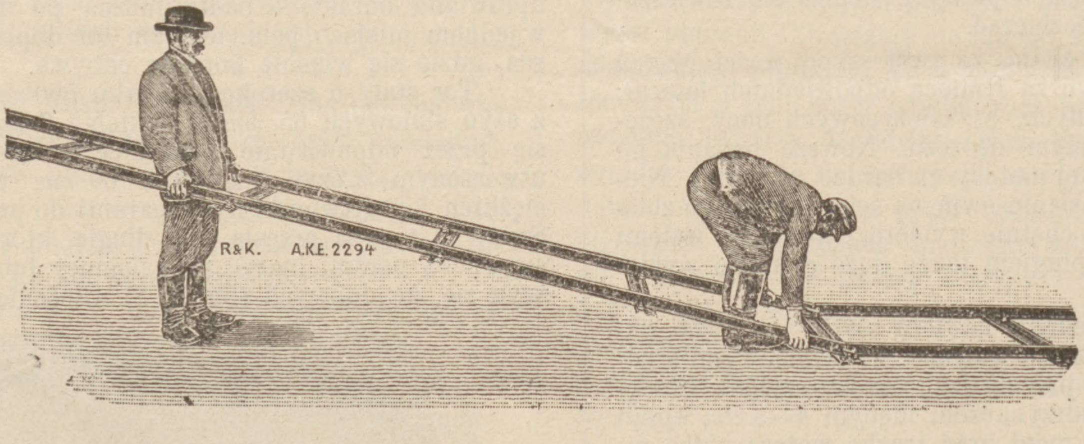


Fig. 3.

kiem są używane, że przy transporcie rocznym 50000 *q* buraków cukrowych — na przewóz jednego cetnara metrycznego buraków na odległość 14 *km* wypada na 100 000 *K* kapitału inwentowanego tylko 20 *h*, wydatek ze względu na wspomnianą odległość bardzo mały, zwłaszcza w porównaniu z kosztami dawniejszego transportu, gdzie zapłata dla przewoźników za transport na odległość 5—6 *km* tyle już wynosiła. Z powyższego zestawienia wynika, że w ciągu 10 lat nastąpiłaby całkowita amortyzacya kapitału inwentowanego w wysokości 100 000 *K*.

Lecz nie tylko do przewozu buraków okazuje się to urządzenie korzystnem, uskutecznia ono korzystnie wszelki transport z pola lub na pole. W gospodarstwach połączonych z gorzelniami, lub w miejscach uprawy ziemniaków na większą skalę, występują wyraźnie korzyści kolei polowej, która szybko i tanio przewozi w pole zapasy ziemniaków potrzebne do zasiewów, a jesienią zwozi z pola cały zbiór. Nie mniej korzystną okazuje się kolej polowa przy wywozie nawozu.



Fig. 4.



Fig. 5.



Fig. 6.

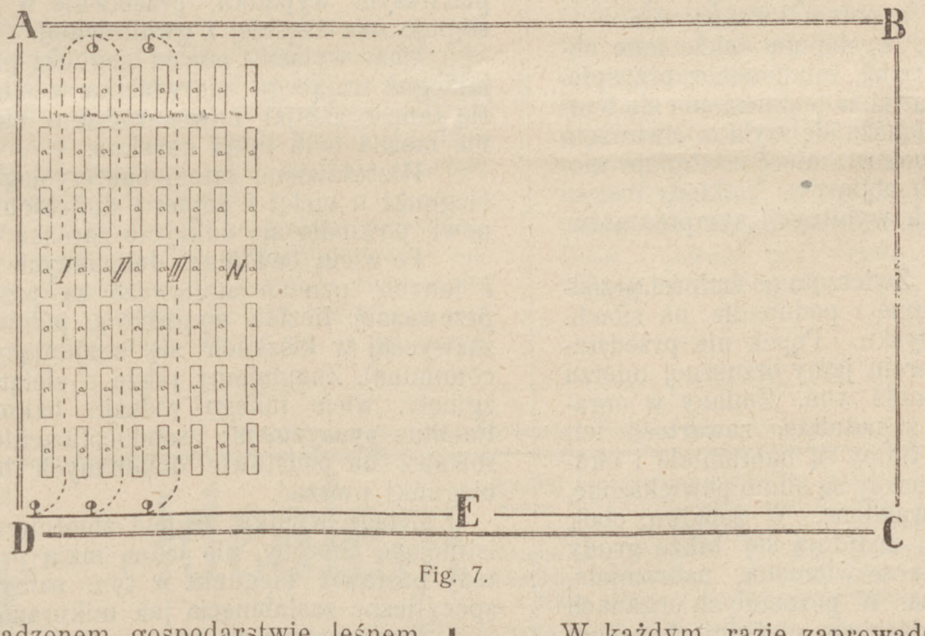


Fig. 7.

W racyonalnie prowadzonem gospodarstwie leśnem jest ten środek transportu niezbędny. Im wszechstronniejsze jest zastosowanie kolei polnej w zakresie gospodarstwa, mniejsze są wydatki, tem szybszą jest amortyzacya kapitału zakładowego,

W każdym razie zaprowadzenie takiej kolei polnej, umożliwia zaoszczędzenie na pracy i wymaga — zwłaszcza w intenzywnych gospodarstwach — szczególniejszego uwzględnienia.

Biegunka u cieląt i sposób leczenia takowej.

Biegunka u cieląt, występując zazwyczaj epidemiaznie, wyrządza kołom rolniczym wielkie szkody, i niejeden hodowca, przez wyginięcie cieląt na tę chorobę, pozbawionym będąc tej przyjemności, jaką miałby z wychowu tychże, traci zamiłowanie do swego powołania. Niekiedy w ten sposób zakwestyonowanym bywa cały plan pracy i wytknięte jej cele, gdyż zdarzają się wypadki, że z tej choroby ani jedno zwierzę nie wyjdzie cało. Z tego powodu w niektórych okolicach, gdzie dawniej kwitł chów bydła a zabójcza choroba wystąpiła z nadzwyczajną siłą, teraz wielu właścicieli cieląt przeznacza takowe bez wyjątku na rzeź, wyrzekając się zupełnie chowu tychże.

Nie można się też dziwić hodowcom, którzy na tej drodze, wobec niemożności wychowu, starają się część spodziewanych zysków i wyłożonych kosztów otrzymać. W niektórych okolicach w Niemczech okazał się ten sposób postępowania jedynie możliwym, a cielęta stanowią bardzo ważny przedmiot zbytu.

W Niemczech, z powodu ustawy o oglądaniu mięsa, sprzedaż gorszych cieląt została utrudnioną. Handlarze bowiem wykorzystali ustawę dla swoich celów, i płacili za cielęta tylko tyle, ile wynosiła wartość skóry. Dopieropo usilnych staraniach udało się wyjednać pewien dodatkowy ustęp, na mocy którego sprzedaż cieląt na dawnych warunkach odbywać się mogła.

Objawy choroby. Cielęta przy urodzeniu wyglądają zupełnie zdrowo. U niektórych symptomata choroby występują pierwszego dnia, u innych drugiego lub trzeciego. U niektórych, skutkiem biegunki, śmierć następuje już z końcem pierwszego dnia, ogólnie jednak, cielęta tą chorobą dotknięte, żyją pięć do sześciu dni. Jeżeli przetrwały dzień krytyczny, to można mieć pewną nadzieję na ich wyzdrowienie; jeżeli zaś w tym czasie biegunka wcale nie wystąpiła, to prawdopodobnem jest, że się już później nie pojawi.

Chore zwierzęta okazują ogólne osłabienie, dużo leżą, poruszają się z trudnością, przestają pić dostateczną ilość mleka, lub nawet wcale jeść nie chcą. Wzrok ich jest przymglony i obojętny, oczy w ciągu choroby zapadają głęboko, sierść traci połysk. Z wystąpieniem tych zmian, kał, który u zdrowych cieląt jest żółto-szary, lub jasnożółty i miazgowaty, zmienia się na rzadki płyn o kolorze szarym lub białym. Odchody bywają oddawane przy objawach silnych boleści; często także pokazuje się krew. Kał ma właściwą sobie, mdłą, a potem kwaśną woń.

Obok tych symptomatów, występują także inne objawy ciężkiej choroby wewnętrznej, mianowicie: przyspieszona czynność serca i płuc, a także podniesienie się temperatury ciała. Upadek sił zwiększa się szybko. Zwierzęta wstawać nie mogą i leżą na boku. Śmierć następuje niespodziewanie, bez szczególnych objawów. Niekiedy cielęta giną na biegunkę bez żadnych wybitnych symptomatów, nawet bez upadku sił.

Wyniki obdukcyi. Zwierzęta po śmierci przedstawiają się jako źle odżywione i podupadłe na siłach. Sierść jest najeżona i bez połysku. Pępek nie przedstawia zmian żadnych. Przy otwarciu jamy brzusznej uderza nas nieprzyjemna, słodkawa, mdła woń. Zmiany w organach są nieznaczne. Kiszki zapadnięte; zawartość ich składa się z klejowatej masy. Błony są nabrzmiałe i okazują silne zaczerwienienie. Gruczoły są silnie powiększone, szare, wilgotne, niekiedy zakrwawione. W żołądku, obok klejowatych, mlecznych mas, znajdują się także grudy sera. Błona brzuszna jest zaczerwieniona, nabrzmiała, i w wielu miejscach krwawiąca. W pozostałych organach znajdujemy ogólne zmiany, właściwe ciężkim chorobom zaraźliwym. Przy rozbieraniu niektórych organów występują krwawienia w najrozmaitszej formie, szczególnie przy rozbiorze serca i worka żółciowego. Płuca zazwyczaj nie okazują żadnych zboczeń.

Dyagnoza. Oznaką biegunki jest upadek sił, występujący w kilka dni po urodzeniu, i szybkie zbliżanie się końca. Inne choroby, kończące się równie szybko, z podobnymi symptomatami, nie zdarzają się u cieląt.

Wskutek błędów dyetetycznych, cielęta wprawdzie chorują i giną, ale to występuje później i nie kończy się tak szybko. Choroba ta ma tylko pewne symptomaty zbliżone do występującego w pierwszych dniach życia cielęcia, paraliżu. Ta choroba objawia się w sposób podobny, jednak upadek sił nie jest tak wybitny; znajdujemy tu zmiany w pępku, bolesne obrzmienia stawów, i t. d. Paraliż zazwyczaj kończy się śmiercią po jednym lub po kilku tygodniach. Niekiedy biegunka i paraliż występują równocześnie.

Prognoza. Dawniejsi badacze tej choroby wykluczali zupełnie możliwość wyzdrowienia. Podług nowych badań, za pomocą właściwych środków, znaczna część cieląt może być uratowaną.

Przyczyny. Przed niedawnym czasem, a nawet i teraz jeszcze, czyni się rozmaite przyczyny odpowiedzialnemi za powstanie tej choroby:

1. Biegunka powstawać ma tylko w większych trzodach.

2. Zdarzać się może tylko w wilgotnych, ciemnych, źle utrzymanych stajnikach; nie mają jej podlegać te zwierzęta, które stoją na czystej słomie.

3. Ma występować szczególnie w stajniach w czasie ostatnich miesięcy zimowych, ponieważ zarazki nagromadziły się tam w czasie zimy.

4. Ma się tam najlepiej rozszerzać gdzie obfita i intenzywna karma podawaną była matkom, szczególnie jeżeli odpadki z fabryk wchodziły w skład żywności.

5. U cieląt urodzonych na pastwisku ma występować.

6. Wreszcie tam najczęściej ma występować, gdzie zwierzęta często się zmieniają.

Takich momentów, które ten lub ów rolnik, za niezawodną przyczynę choroby uważa, dałoby się wiele przytoczyć. Rozmaici badacze doszli jednak do przekonania, że biegunka u cieląt od warunków jakości stajni, sposobu żywienia, czasu, rasy i t. d. wcale lub tylko względnie zależy.

Przeciwnie zauważono, że cielęta chowane w możliwie najgorszych higienicznych warunkach były zdrowe, podczas gdy w sąsiedniej miejscowości, mimo wybornego utrzymania, chorowały i ginęły. Nie chcemy jednak przez to powiedzieć, żeby się ta choroba nie zdarzała także w pierwszym wypadku, przeciwnie w tych warunkach występuje ona częściej i gwałtowniej.

Chąc wyjaśnić powód biegunki, przypuszczano istotnie jakiegoś trującego pierwiastka w stajni, który rozwijając się tamże zabijał nowonarodzone cielęta. Dowodu na to nie można było totąd uzyskać.

Pozostawiono zatem bakteryologii odkrycie przyczyn biegunki u cieląt i dopiero duńskiemu badaczowi Jensenowi, powiodło się odkrycie zarazka biegunki.

Po wielu badaniach dokonanych przez Jensena, Poksa i innych, uznano stanowczo za przyczynę biegunki w przeważnej liczbie wypadków, jadowity rodzaj bakteryi, zazwyczaj w kiszkach się znajdujących (bacterium coli commune). Znajdujemy także u cieląt, które na biegunkę zginęły, wiele innego rodzaju bakteryi (Streptococcen; Bacillus pyocyanens; Pseudocolibacillus itd.) i musimy je również na podstawie dokonanych badań za przyczyny biegunki uważać.

Z tego wynika, że pod zbiorowem mianem biegunki istniejące choroby, nie jedną mają przyczynę. Nie można tedy postawić biegunki w tym samym szeregu co inne specyficzne zasłabnięcia jak mikbrana.

Przypatrzmy się więc warunkom wśród których następuje zasłabnięcie cieląt. Zdrowo urodzone cielę sztucznym rzecz można sposobem, się zaraża. Zarazki mogą dostać się przez pysk zwierzęcia lub pępek, jeżeli nowonarodzone cielę leży na nieczystej słomie lub dotyka się

kału, to zarazić się może łatwo przez lizanie. Gdyż w kale i gnojówce, mnożyć się mogą szkodliwe dla cieląt bakterye. Dalszym powodem może być ssanie brudnych wymion lub pojenie cieląt nieczystem mlekiem. Na tej drodze łatwo im dostać się do żołądka, gdzie znajdą dostateczną ilość materyi by się pomnażać i rozwijać.

Ciąg dalszy nastąpi.

Produkcya i wychów raków.

Samica raka, która została zapłodnioną w październiku lub listopadzie, znosi jaja z końcem listopada lub grudnia.

Jaja te przez sześć miesięcy przechowuje pod skorupą, po upływie tego czasu wylęgają się z nich małe raczki. Zwykle w maju samica opuszcza swe schronienie, i przygotowuje się do rozłączenia ze swem potomstwem. Rozszerza wtedy ogon, koniec podnosi i gwałtownie nim porusza. Strudzona, od czasu do czasu wypoczywa. Młode raki, wychodząc na świat, zupełnie są wykształcone pod względem budowy i podobne w każdym względzie do rodziców. Odtąd prowadzą życie niezawisłe, chociaż przez kilka dni kryją się jeszcze pod skorupą swej matki i wychodzą wtedy tylko, kiedy chcą się postarać o jaką mikroskopijną zdobycz. W chwili wyjścia z jaja, mały raczek jest koloru szarawo białego. Jest bardzo zręczny, ruchliwy i pływa bardzo szybko. Długość jego wynosi 0·010—0·012 *m*. W kilka dni dorasta już 0·020 *m*, co dowodzi, że się już wylenił po raz pierwszy.

Wkrótce po wyjściu na świat, młode raki zaczynają szukać osobnego schronienia, a jak tylko takowe znajdą, opuszczają swe matki i żyją zupełnie osobno. Są tak żarłoczne, że nie znoszą przy sobie żadnych stworzeń do tego samego gatunku należących. Kiedy się z sobą spotkają, staczają zacięte walki, kończące się zazwyczaj uszkodzeniem jednego z członków, a czasem nawet śmiercią. Przebywają w dziurach, pod kamieniami, gałęziami i t. d. zkąd tylko na żer wychodzą. Później wyszukują na schronienie dla siebie pochyłości, szczeliny pomiędzy kamieniami, zagłębienia wśród trawy, ukrywają się nawet w torfie. Rozwój dalszy raka odznacza się tem, że jest nieregularny. Właściciel porządnego pancerza, rośnie aż do chwili, kiedy pancerz stanie się za mały, wtedy go zrzuca i dostaje nowy. Te peryodycznie się powtarzające zmiany, nazywamy lenieniem się.

Jak już powiedzieliśmy, młody rak leni się po raz pierwszy w dziesięć dni po urodzeniu, drugi raz w miesiac później. Wtedy ma 0·25 — 0·30 *m* długości — niekiedy w miesiącu październiku, pierwszego roku życia, odbywa się jeszcze trzecia zmiana skorupy, wtedy dochódzi 0·35 *m* przeciętnie. Począwszy od drugiego roku, zmienia skorupę tylko raz na rok, zwyczajnie w czerwcu.

W czasie zmiany ubioru, lub na krótko przedtem, błona wewnętrzna, pokrywająca ciało prawdopodobnie odłącza się od skorupy, co zwierzęciu pozwala swobodniej się poruszać. Zewnętrzna powłoka kruszy się wtedy pod słabym naciskiem, zwierzę więc stara się ją skruszyć. Wydostawszy się z swego więzienia, pozostaje chwilę bezczynne, jakby chciało wypocząć. Skorupa zwykle pęka w części górnej. Rak bez skorupy wydaje się grubszy i dłuższy — członki ma przedłużone, a ciało miękkie. W dwa lub trzy dni później można już skonstatować rzeczywiste powiększenie. Ale od drugiego dnia począwszy, spostrzega się również tworzący się osad wapienny, który pokrywa błonę ochronną. Pierwsze wyciekanie tej materyi zdaje się odbywać wewnątrz, ale następnie występuje także na stronie zewnętrznej. Od tej chwili powierzchnia ciała twardnieje.

Po odpadnięciu skorupy, nowa błona jest z początku zielonawa i gładka, następnie ciemnieje i pokrywa się maleńkiemi wypukłemi punkcikami, które naskórek czynią mniej lub więcej chropowatym. W krytycznej porze zrzucania skorupy, rak chroni się w dziurach, pod kamieniami lub gałęziami i nie je wcale. Wtedy jest bezbronny i unika wszystkiego, co mu się groźnem wydaje. Nowa formacya skorupy wymaga, żeby w wodzie znajdowała się pewna ilość wapna w jakiejkolwiek formie. Raki zaczynają używać pewnej swobody dopiero między 3—4 rokiem życia — wtedy śmielej już opuszają swe kryjówki.

Chociaż żarłoczny i jedzący dużo, rak rośnie pomału. Do 4-go, a nawet 5-go roku niema pod względem wzrostu różnicy między samcem a samicą, dopiero od tego czasu samce zaczynają przybierać okazalszą postać, różnica jednak nie jest wielką. Widoczniejszą staje się dopiero między 8-ym a 10-tym rokiem życia. Raki rosną najwięcej między 4-ym a 12-ym rokiem życia. Po 12 latach rozwijają się już mało, około 20-go roku przestają prawie zupełnie się rozwijać. Następująca tabela przedstawia przeciętny rozwój raka — wynik obrachunku oparty jest na własnem doświadczeniu.

	Długość		Ciężar	
1 miesiąc	0·025—0·027	*m*	—	*gr*
1 rok	0·040—0·050	„	1—2	„
2 lata	0·050—0·060	„	4—5	„
3 „	0·060—0·070	„	8—10	„
4 „	0·080—0·090	„	12—15	„
5 „	0·090—0·10	„	15—20	„
6 „	0·11—0·12	„	25—30	„
7 „	0·12—0·13	„	30—40	„
8 „	0·14—0·15	„	40—45	„
9 „	0·15—0·16	„	45—50	„
10 „	0·16—0·17	„	50—60	„
10—15 „	0·18—0·19	„	100—125	„

Dosyć rzadko spotyka się raki ważące wyżej 125 *gr* niekiedy jednak zdarzają się samce ważące nieco więcej.

Raki sześcioletnie zaczynają się rozmnażać — w handlu ważące mniej jak 40 — 55 *gr* nie powinny być przyjmowane; wagi tej dochodzą między 8—10 rokiem. Stare raki mające wyżej 25 lat zmieniają skorupę nieregularnie, a nawet niekiedy wcale jej już nie zmieniają.

Wszystkie cyfry odnoszące się do wielkości i wagi, mogą się zmieniać stosownie do okoliczności. Gatunek, ilość i jakość pożywienia, są czynnikami wpływającymi najwięcej na rozwój raków. *L. K....n.*

KORESPONDENCYE.

Jarosławice, 12 września 1905.

(Objaśnienie do artykułu: „Środki zaradcze dla średniej własności ziemskiej".)

W dopisku Szanownej Redakcyi do mego artykułu (nr. 37 *Rolnika*) czyta się między wierszami dość ironicznie, jakobym doradzał, by szlachta wychowywała synów jedynie na urzędników lub oficerów kawaleryi, córki zaś na lalki salonowe — przeciw czemu się zastrzegam, bo co do mnie, można wychowywać chłopców na adwokatów, lekarzy lub inżynierów. panny nawet na zakonnice — ale wychowywać trzeba, jeżeli im się nie zostawia ziemi. Artykuł mój snułem na dosłownie przytoczonem przykładzie p. W. Garapicha, którego nie zmieniłem, a i teraz myślę że nie ma dwóch zdań co do wyboru karyery życiowej, między karyerą zawodowego oficyalisty, który rozlatującą się własność już nie uratuje (w podanym przykładzie przez p. W. Garapicha), a stanowiskiem człowieka zawodowo wykształconego, pracującego głową, a nie nogami. *M. Komarnicki.*

Redakcya nie pozwala sobie nigdy na ironię w obec przyjaciół pisma — do jakich p. M. Komarnickiego zalicza — sądzi jednak, że praca około gospodarstwa nie jest i nie powinna być pracą tylko „nogami", a dalej sądzi, że p. Garapich propaguje myśl — bardzo zdrową — wychowywania synów na zamiłowanych w gospodarstwie samoistnych fermerów — a wcale nie na zawodowych oficyalistów.

Babin nad Łomnicą, 14. września 1905.

W czerwcu br. zjawił się u mnie na wsi w Babinie agent Towarzystwa Chemicznego (dawniej Wanga) — i wymęczył na mnie zamówienie na dwa wagony superfosfatu III b. z obowiązkiem dostawienia mi tych wagonów do ostatnich dni lipca 1905. Ponieważ minął był już dawno pierwszy sierpień, a ja nie otrzymałem żadnego awiza na mój superfosfat — przeto zwróciłem się pisemnie do zarządu Towarzystwa Chemicznego Lwów Akademicka 8. i przypomniałem tym panom, że siew się zbliża, a ja nawozu nie mam, mimo. że miał być w drugiej połowie lipca dostarczony. Na to pismo nie otrzymałem do dziś żadnej odpowiedzi.

Wobec tego napisałem 16 sierpnia list znowu, w którym robiłem Im wymysły, jak mogą mnie tak lekkomyślnie narażać na oczywistą stratę, nieprzysyłając mi na czas zamówionego nawozu. Na to otrzymałem od nich dnia 17 sierpnia list, w którym mnie zapewniają, że jeden wagon będzie z pewnością wysłany 20 sierpnia, drugi wagon w kilka dni później. Przepraszają w tym liście za spóźnienie, ale mieli strejk. Od tego czasu nie mam do dziś żadnej odpowiedzi, ani znaku życia.

Opisany tutaj fakt stanowi świetną ilustracyę. dlaczego nasz nieszczęśliwy przemysł krajowy nie może się porządnie i szybko podnieść. Każda firma zagraniczna byłaby mnie uwiadomiła w czasie jeszcze możliwym, że nie może mi dostarczyć nawozów z powodów takich a takich, ja byłbym mógł zamówić sobie jeszcze gdzie indziej nawozy, i byłyby obie strony wyszły bez szwanku. Tymczasem nie wiem co robić, czy wytaczać proces Towarzystwu Chemicznego przemysłu, ale w takim wypadku o co ja wytoczę ten proces, o odszkodowanie finansowe? którego wysokość nieda się nawet w przybliżeniu oznaczyć, czy o co innego mam wytaczać proces.

Popieram na każdem polu przemysł krajowy, i z przyjemnością zamawiałem ten superfosfat w czerwcu w firmie krajowej jaką jest Towarzystwo Chemicznego przemysłu, ale w istocie nie mogłem się spodziewać, że tak źle będę obsłużony. Nie pomoże tu żadna agitacya co do popierania krajowych przedsiębiorstw, jeśli to krajowe przedsiębiorstwa same się rzetelnem postępowaniem z stronami nie będą popierać. *Wojciech Komornicki.*

Drobne wiadomości.

Kompost z odpadków wełny. Gdzie można dostać tanio odpadków wełny, nie dających się zużytkować w fabrykach sukna i tkanin wełnianych, tam można sobie robić z takowych wyborny kompost w następujący sposób: na cetnar odpadków wełnianych bierze się 10 do 15 kilogramów palonego wapna, które po zanurzeniu w koszykach wierzbowych na minutę w wodzie, rozpada się na miałki, biały proszek. Wapno to, z dodatkiem nieco wilgotnej ziemi, miesza się dokładnie z odpadkami wełny, co, nawiasem powiedziawszy, nie jest rzeczą łatwą, gdyż zatłuszczone włosy wełny nie chcą się łatwo połączyć z proszkiem wapna, i często się zdarza, że proszek osobno na spód opadnie, a włosy górą osobno leżą. Chcąc temu zapobiedz i doprówadzić do tego, aby się włosy wełny dokładnie i ściśle z proszkiem wapiennym pomieszały, należy masę przy przerabianiu skrapiać wodą, przez co pojedyncze cząsteczki wapna przylgną do włosów i spowodują całkowite rozłożenie się tychże.

Po dokładnem przerobieniu masy, układa się ją warstwami około 15 centymetrów grubemi. Kupę kompostową zakłada się w miejscu zacienionem, aby ją ochronić o ile możności przed wyschnięciem, i w tym celu wlewa się w dziury, porobione palikiem, od czasu do czasu wodę, a następnie przykrywa się szczelnie całą kupę ziemią. Tym sposobem zmienia się po 2 do 3 miesiącach kompost w dokładnie rozłożoną jednolitą masę, jako bardzo mocny pognój, najskuteczniejszy do nawożenia jesiennego.

Prędzej, ale kosztowniej nieco, dochodzi się do tego samego celu w następujący sposób: Do kadzi, wybitej blachą ołowianą, wlewa się kwas siarczany, ogrzany do 50^0 R., w który wrzuca się, mieszając ciągle grabiami, obitemi także blachą ołowianą, odpadki wełny. Masa rozgrzewa się mocno, czem atoli nie należy się przestraszać, ale dalej dokładać do kadzi tyle wełny, ile się jej w kwasie dokładnie rozpuści, póki się nie utworzy gęsta, ciągliwa masa, nie dająca się już dalej przerabiać. Zagrzanie masy dlatego jest pożądanem, że kwas siarczany przy podniesionej temperaturze rozkłada substancyę rogową włosów w sole amoniakalne, podobne do tych, jakie są zawarte w guanie peruwiańskim. Tym sposobem uzyskuje się bardzo silny nawóz, z cennym i obfitym zasobem azotu, pokrywającym zupełnie, z lichwą nawet, wydane na kwas siarczany koszta. W sposób zupełnie podobny przysposabia się kompost z sierści, włosia, szmat wełnianych, i t. p. Komposty zaś z padliny i ścierwa robi się zapomocą wapna gryzącego, jak powyżej opisano, rąbiąc padlinę w drobne kawałki i przesypując proszkiem wapiennym.

Przepisy te mogą się przydać niejednemu gospodarzowi, sąsiadującemu z miastem, w którem istnieje fabryka wyrobów wełnianych, gdzie odpadki takie często po cenach nader niskich są do nabycia. *(Z. — Głos Rolniczy.)*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 53. Proszę mi poradzić co mam robić, by wygubić muszkę czarną, która je zboże i okrutnie rozmnaża się w spichlerzu. Żydzi nazywają ją „Giergielitz". Czem można wytruć lub wygubić? Proszę o dokładny opis. *T. Ch. z Ż. k. Ch.*

Pytanie 54. Czy nawóz świński i owczy dobry jest na łąki (które są dosyć suche), bo lepiejby nam zużytkować go na łąki, jak na pola, gdzie jeszcze mniej odpowiedni dla naszej gleby. Czy nie jest on na łąki lepszy od bydlęcego lub sztucznego? *N. K. z Ł.*

Ze stołu Redakcyjnego.

Na wydawnictwo „Rolnika" nadesłał pan Zdzisław Eder ze Stołpina 10 koron.

Wiadomości handlowe w „Dodatku".

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny: ***Dr. Jan Paygert.***

DODATEK do Nr. 40. „ROLNIKA“

z dnia 29. września 1905.

Z KOMITETU.

Posiedzenie Komitetu odbędzie się w sobotę po południu 7 października. Posiedzenia sekcyj w piątek 6/10 po południu i w sobotę 7/10 przed poł.

Sprawozdanie z posiedzenia Stałego Wydziału *Centralstelle* w Wiedniu z 12/9, w którem w zastępstwie Towarzystwa brał udział Dr. Jan Paygert, zamieścimy dla braku miejsca w następnym numerze.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

WIADOMOŚĆ

o X (zwyczajnem) posiedzeniu Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które się odbyło dnia 9-go września 1905 roku.

Początek o g. 6 popołudniu.

Pzzewodniczący: Prezes dr. Włodzimierz Bolesta Kozłowski.

Obecni: Wiceprezes Brykczyński Stanisław, bar. Brunicki Julian, ks. Czartoryski Witold, dyr. Frommel Juliusz, Fedorowicz Tadeusz, dr. Mars Tadeusz, dr. Paygert Kornel, R. Dw. dr. Pilat Tadeusz, dr. Krzysztofowicz Mikołaj, hr. Szeptycki Kazimierz, jako gość R. Dw. Struszkiewicz Władysław, nadto redaktor Rolnika dr. Paygert Jan.

Nieobecność usprawiedliwili: Wiceprezesowie Cielecki Zaremba Artur, Vivien Jan, ks. Sapieha Władysław, ks. Lubomirski Andrzej, dr. Skałkowski, Tadeusz, Turnau Jerzy, Schnell Oskar, prof. Mikułowski, Pomorski Józef, dyr. Tyniecki Władysław i Wiesiołowski Adolf.

Prowadzący pióro: dr. cam. August Rodakiewicz.

Na wstępie poświęca Przewodniczący rzewne wspomnienie zgasłym w międzyczasie członkom Towarzystwa ś. p. Stanisławowi hr. Dzieduszyckiemu i Ignacemu Podlewskiemu, którym Komitet przez powstanie złożył cześć ostatnią. Do Rodzin osieroconych wysłano w swoim czasie pisma kondolencyjne.

Następnie zdaje Przewodniczący sprawę z wystawy w Buczaczu, którą zwiedził i żałuje, że nie był w stanie przybyć na otwarcie wystawy w Jarosławiu, dokąd jednak nie omieszka jeszcze podążyć. Przy tej sprawie zabiera głos ks. Czartoryski Witold, jako delegat Komitetu na wystawę w Jarosławiu i zaznacza, że zauważył niewątpliwy postęp w hodowli drobiu.

Po sprostowaniu przez prowadzącego pióro omyłki drukarskiej zawartej w wiadomościach o IX. posiedzeniu Komitetu z d. 8. lipca b. r. (Dodatek do Nr. 29 Rolnika) a mianowicie uchwały 6 sekcyi rolniezej w tym kierunku, że na stypendya dla słuchaczek kursu gospodyń w Albigowej przyznano nie 1500 K. lecz 500 K., na wykształcenie instruktora chmielarstwa nie 500 K. lecz 400 K. i nadto 1000 K. na Kursy o gospodarstwie domowem — przyjęto protokół bez czytania do wiadomości.

Wobec zapowiedzianego na 12 września posiedzenia austryackiego Biura centralnego otwiera Przewodniczący dyskusyę nad przedłożonym porządkiem dziennym, zaznaczając, że działalność biura tego biorąc na ogół okazała się pożyteczną, lecz że hamować należy bezwarunkowo jego zakusy centralizacyjne nieodpowiadające w szczególności interesom naszego kraju. Do przeprowadzenia szczegółowej rozprawy w tej mierze, w której udział wzięli bar. Brunicki Julian, R. Dw. Struszkiewicz Władysław, Wiceprezes Brykczyński Stanisław, dyr. Frommel Julian, dr. Paygert Kornel, dr. Mars Tedeusz i Fedorowicz Tadeusz u c h w a l o n o:

a) zwrócić się niezwłocznie w drodze telegraficznej do c. k. Rządu z przedstawieniem, aby granicy dla dowozu bydła z Rosyi i z Rumunii bezwarunkowo nie otworzono, aby dowóz bydła z Serbyi został zamkniętym i aby dowóz świń z Włoch został zastanowionym.

b) porozumieć się w tej sprawie z innemi Towarzystwami rolniczemi celem wniesienia łącznego przedstawienia do c. k. Rządu.

c) wybrać drugim zastępcą delegata do austr. Biura centralnego dra. Paygerta Jana, który wziąć ma udział w najbliższem posiedzeniu tego Biura d. 12 wrześnła br. zająć na niem stanowisko w myśl dyskusyi przeprowadzonej i przedłożyć sprawozdanie pisemne, które w Rolniku zostanie ogłoszonem.

Przechodząc do porządku dziennego u c h w a l o n o na wniosek dyr. Frommla Juliusza, referenta S e k c y i r o l n i c z e j:

1) Zakupić 100 egzemplarzy broszurek o Pastwiskach dla rozdzielenia między gminy pow. Rudeckiego.

2) Udzielić subwencyi na wzorową gnojarnię Stefanowi Tymczyjowi w kwocie 120 K.

3) Poprzeć podanie p. Romańskiego do Wydziału krajowego o pożyczkę na cele produkcyi nasienia buraków cukrowych.

4) Zarezerwować dla Kółek rolniczych resztę kasową z funduszu gnojarń wzorowych.

5) Wystosować do Sejmu petycyę o subwencyę w kwocie 3.000 K. na wystawę maszyn i narzędzi rolniczych, reasumując uprzednią uchwałę opiewającą na 1.000 K.

Na wniosek referenta S e k c y i s a d o w n i c z o - o g r o d n i c z e j Juliana bar. Brunickiego u c h w a l o n o:

1) ściągnąć zaległość p. Traczewskiego za drzewka brane na wiosnę 1905 i w jesieni 1904.

2) upomnieć się w Oddziale sokalskim o zaległość za drzewka brane tej wiosny.

3) Zapytać się w Towarzystwie pszczelniczo-sadowniczem ile drzewek czerechy kleparowskiej w sezonie 1905/6 mogą dostarczyć z oświadczeniem, iż będziemy asygnować ile komu drzewek mają wydać.

4) wypłacić firmie Halm i Goldmann 190 K. za książki pomologiczne dostarczone 28/8 br.

5) zaniechać na ten rok prób z maszynami do wyrobu powideł ponieważ aparat oferowany przez Hoffmana z Pragi jest za drogi, a niema innych ofert.

6) przyjąć memoryał dr. Szyszyłowicza o szkole na Wulce kapitańskiej, poczynić kroki w prezydyum magistratu o przedłużenie dzierżawy choć na 30 lat z udziałem w kosztach, lub przynajmniej z udzieleniem stypendów dla uczniów ze strony gminy i uprosić Prezesa Towarzystwa dra. Włodzimierza Bolesta Kozłowskiego, by sam z Prezydentem miasta w tej sprawie rokował.

7) nie wnosić do Sejmu petycyi o subwencyą na instruktora sadownictwa, lecz prosić o pewną kwotę (1000 K.) na zakładanie sadów przy szkołach lud.

8) wezwać Spółkę sadowniczą w Jabłonowie by zaraz z początkiem r. 1905 przedłożyła zamknięcie rachunkowe i sprawozdanie z działalności i odnieść się ewentualnie do Ministerstwa o subwencyą.

9) porozumieć się z Wydz. kraj. o udzielenie dwóch stypendyów dla uczniów szkoły ogrodniczej w Eisgrub na ręce Komitetu i rozpisać konkurs odpowiedni.

10) zaniechać kursu zbioru i pakowania owoców w Kossowie w rb. dla braku stosownego nauczyciela — a przesunąć ten kurs na r. 1906 i postarać się u Wydz. krajowego o wydelegowanie Dra Golińskiego na podobny kurs w powiat Kossowski, tego roku zaś wysłać za zgodą Wydziału powiat. Kołomyjskiego p. Wierzbickiego w powiat Kossowski dla zbadania tamtejszej produkcyi i na ten cel przeznaczyć 150 koron. P. Wierzbicki miałby przedłożyć sprawozdanie co do produkcyi i handlu owocami i przysłać zbiór odmian tamtejszych z podaniem nazw lokalnych. Przy sposobności pouczyłby ludność o sadzeniu drzew, pielęgnowaniu i t. d.

11) co do prośby Oddziału Tow. pszczelniczo-sadowniczego w Czortkowie o przysłanie instruktora, prosić Wydział krajowy o wydelegowanie jednego z nauczycieli Zakładu w Zaleszczykach.

12) co do kupna drzewek dla rozsprzedaży po zniżonej cenie włościanom i małorolnym gospodarzom, na wniosek Ks. inspekt. Głodzińskiego rozszerzyć działalność i na zarząd szkół, o ile drzewka dostarczane będą objęte inwentarzem — ceny ustanowić na sezon 1905/6 jak z wiosną 1905 a o dostawę tych drzewek odnieść się do zakładu krajow. w Zaleszczykach i do szkółek w Podhorcach koło Stryja.

13) na przemie dla wystawy tegorocznej w Sanoku przeznaczono: dla działu sadownictwa 200 K., jeden medal srebrny i dwa bronzowe; dla działów warzywnictwa i pszczelnictwa po 50 K. i po medalu bronzowym. Na wystawę z ramienia Komitetu delegować Juliana br. Brunickiego i Adama br. Horocha.

14) urządzić w Przemyślu i Stryju w połowie października wystawy jarzyn i warzyw z udzieleniem na nagrody po 100 koron.

Na wniosek referenta Sekcyi hodowlanej wiceprezesa St. Brykczyńskiego uchwalono:

a) założyć stacye buhajów 1) w Kalinowie u Jakóba Hotha (O. Sambor), 2) w Wołczuchach u Józefa Chmielowskiego (O. Gródek), 3) w Dobromilu u ks. Włodzimierza Łysiaka (O. Przemyśl).

b). chlewnie zarodowe: 1) u Michajły Prociuka w Bratkowcach (O. Nadwórna), 2) u Oleksy Kifiaka w Mikuliczynie (O. Nadwórna), 3) u Jana Draguły w Nowosiółkach gościnnych (O. Rudki), 4) u Stacha Stelmacha w Łowczycah (O. Rudki), 5) u ks. W. Brylińskiego w Grzędzie (O. Lwów), 6) u Mieczysława hr. Pinińskiego w Grzędzie (O. Lwów), 7) u Maryi hr. Szeliskiej w Komborni (O. Sanok), 8) u Jakima Daciowa w Siekierzycach (O. Sambor), 9) u Jana Popiła Kiszczaka w Kulczycach (O. Sambor), 10) u Aftanasa Stefaniuka w Rozworzanach (O. Przemyślany), 11) u Józefa Ploszka w Hartfeld (O. Gródek), 12) u Józefa Weigla Millereta w Żorniskach (O. Gródek), 13) u Feliksa Wojnarowskiego w Dąbrowicy (O. Gródek), 14) u ks. Czartoryskiego Jerzego w Szówsku (O. Jarosław), 15) u Leona Witkowskiego w Danilczach (O. Rohatyn).

c) stacyę knura u ks. Włodzimierza Połuczki w Siechowie (O. Stryj).

d) owczarnię oksfordów u W. Kruszewskiego w Chorobrowie (O. Bełz-Sokal).

e) stacyę tryka (czuszki) u Ołeksy Kifiaka w Mikuliczynie (O. Nadwórna).

f) wreszcie dalsze dwie chlewnie centralne według uznania sekcyi i dwie owczarnie centralne.

Następnie zawiesza Przewodniczący dalsze posiedzenie jawne celem odbycia posiedzenia poufnego.

Po załatwieniu spraw poufnych uchwalono na wniosek referenta Sekcyi administracyjnej prezesa dra Włodzimierza Bolesta Kozłowskiego:

1) przystąpić do Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie w charakterze członka dożywotniego z jednorazową wkładką w kwocie 40 K.

2) udzielić Oddziałowi przemyskiemu z funduszu na podniesienie działalności Oddziałów kwotę 300 K. na założenie składu nawozów sztucznych z zastrseżeniem że: nawozy sprowadzane będą przez Oddział handlowy naszego Towarzystwa i że w swoim czasie otrzymamy sprawozdanie z użycia tej kwoty.

3) podwyższyć pensyę miesięczną pomocnika woźnego Andrzeja Kossa z hotychczasowych 70 K. na 80 K.

4) podjąć 2000 koron jakie pozostały do dyspozycyi z niedoszłego syndykatu spirytusowego, a które w myśl uchwały członków tegoż oddano do rozporządzenia Komitetu i użyć tej kwoty na pokrycie kosztów wiedeńskiej wystawy spirytusowej.

5) przyjąć do wiadomości relacyę ref. dra A. Rodakiewicza w sprawie reorganizacyi Oddziału kułuskiego polecając mu dalsze załatwienie w myśl przeprowadzonej dyskusyi.

6) sprawę statutu i organizacyi biura wziąć pod obrady na najbliższem posiedzeniu Sekcyi i powiadomić o tem referentów.

Wreszcie na wniosek referenta Sekcyi statystycznej dra Jana Paygerta uchwalono:

1) kooptować do składu Sekcyi dra Tadeusza Rutowskiego i prof. Buzeka.

2) zezwolić referentowi statystycznemu na opracowywanie operatów jesiennych w godzinach po południowych poza biurem, przeznaczając jak corocznie 1200 koron z subwencyi statystycznoj na pokrycie kosztów manipulacyjnych.

Poczem przewodniczący o godzinie 10-tej wieczorem zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

Wpisy do Krajowej szkoły gorzelniczej w Dublanach odbędą się w dniach 2 i 3 października 1905 r.

Wystawa przemysłowo-rolnicza odbędzie się staraniem Towarzystwa Pomocy przemysłowej w Tarnowie, a pod protektoratem Konstancyi ks. Sanguszkowej, w gmachu i na placach „Sokoła“ i „Internatu“ w Tarnowie, w czasie od 28 września do 10 października b. r.

Przypominamy, że 107 wystawa kwiatów, jarzyn i owoców w Wiedniu, w salach c. k. Towarzystwa ogrodniczego, otwartą zostanie 8, a zamkniętą 12 listopada 1905 r. (t. zw. Blumensäle I, Parkring 12). Protektorem wystawy jest arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este. Zgłoszenia przyjmowane są najdłużej do 20 października b. r.

W Płocku odbędzie się wystawa rolnicza z całym szeregiem konkursów, w dniach od 3 do 5 października b. r., na placu przy ul. Tumskiej.

Hrusiatycze. Wyniki dokonanej analizy chemicznej z burakami matecznemi na plantacyach hrusiatyckich w dniu 28 sierpnia 1905 roku.

Gatunek nasienia	Średnia waga korzenia w gr	Średnia waga liści w gr	Rozbiór soku: Br.	Cukier	Czystość	procent cukru w buraku
Buraki mateczne Rabbethge & Giesecke	338	277	21,2	18,89	89,1	17,2
Buraki mateczne Schreiber	324	274	21,0	18,71	89,1	17,0
Buraki mateczne Hrusiatycze Elita	341	250	21,5	19,17	89,2	17,4

Dr. Leon Sempołowski.

Wynik żniw światowych. Węgierskie ministerstwo rolnictwa ogłosiło urzędowe sprawozdanie o wyniku żniw na całym świecie. Sprawozdanie to podnosi, że tegoroczne żniwa, tak w poszczególnych krajach, jakoteż na całym świecie, różnią się znacznie od przeszłorocznych. Zbiór pszenicy nie różni się wiele od światowego zbioru przeszłorocznego, natomiast przy życie jest już znaczniejsza różnica, wynosząca co najmniej 10 pr., a to z powodu słabego zbioru żyta w Rosyi. Żbiór jęczmienia jest nieco słabszy, a owsa znacznie słabszy, niż w roku ubiegłym. Kukurudzy mamy w obecnym roku więcej, niż w poprzednim, a to dzięki pomyślniejszym zbiorom w Ameryce. Europa i tego roku ma słabszy zbiór kukurudzy, chociaż nie tak słaby, jak w roku ubiegłym. Stan ziemniaków w porze sprawozdawczej był zadowalający, a paszy, zwłaszcza siana i słomy, wszędzie jest podostatkiem, z wyjątkiem niewielu okolic.

Potrzeby państw, importujących zboże, oblicza sprawozdanie w następujący sposób: Anglia 58 milionów cetnarów metrycznych pszenicy, 14·5 jęczmienia, 9 owsa, 25·5 kukurudzy; Francya 11 pszenicy, 3·5 kukurudzy; Niemcy 21·5 pszenicy, 10 żyta, 15·5 jęczmienia, 5·5 owsa, 9·5 kukurudzy; Austrya 15·5 pszenicy, 3 żyta, 2·25 jęczmienia, 3·5 owsa, 5·5 kukurudzy; Włochy 10 pszenicy, 3·5 kukurudzy; Belgia 13·5 pszenicy, 1·1 żyta, 3 jęczmienia, 2·75 owsa, 3·1 kukurudzy; Holandya 5 pszenicy, 2·8 żyta, 2·1 jęczmienia, 3·25 kukurudzy. Reszta państw, importujących zboże, a mianowicie: Szwajcarya, Dania, Szwecya, Norwegia, Hiszpania, Portugalia i Grecya, potrzebują: 16 pszenicy, 6 żyta, 2·5 jęczmienia, 2 owsa, 3·5 kukurudzy. Ogółem, państwa importujące zboże, potrzebują: około 151 pszenicy, 24 żyta, 25 owsa, 59·5 kukurudzy.

Państwa wywożące zboże, prócz Węgier, mają następujące zwyżki w zbiorach: Rosya 27½ pszenicy, 7 żyta, 19 jęczmienia; 6½ owsa, 3½ kukurudzy; Rumunia i Bułgarya 14 pszenicy; Indye Wschodnie 11 pszenicy; Stany Zjednoczone 32½ pszenicy, 22½ jęczmienia, 33½ kukurudzy; Argentyna 29 pszenicy, 19 kukurudzy. Ogólna zwyżka państw, wywożących zboże, wynosi: około 149 pszenicy, 13½ żyta, 31½ jęczmienia, 16½ owsa, 65½ kukurudzy.

Jeżeli porównamy potrzeby państw, przywożących zboże, ze zwyżkami produkcyi państw, wywożących je, okaże się brak: 5·4 pszenicy, 10·5 żyta, 11·3 jęczmienia, 8·35 owsa; nadwyżka zaś 7·59 kukurudzy.

Tegoroczne zbiory światowe są zatem w przybliżeniu o 79 milionów cetnarów metrycznych słabsze, niż w roku 1904, a mianowicie: żniwa w roku ubiegłym dały 3.017 milionów cetnarów metrycznych, tegoroczne zaś zbiory oszacowano w przybliżeniu na 2.938 milionów cetnarów metrycznych.

Niedobór Europy ma pokrycie w pozostałościach z roku ubiegłego, które na świecie wynoszą: 31 pszenicy, 20 żyta, 7 jęczmienia, 23 owsa, 4 kukurudzy.

Potrzeby europejskich państw importujących, pokryją kraje zamorskie, zwłaszcza Stany Zjednoczone.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. Zgłoszenia szukających pracy (w powiatowych Biurach pośrednictwa pracy): Klasa I. *Bochnia:* 2 rządców ekonomicznych, jeden z akademią rolniczą; 9 ekonomów; 3 pomocników gospodarskich; 1 leśniczy; 3 leśnych. — *Brody:* 10 ekonomów; 2 pisarzy ekonomicznych; 1 ekonom, leśniczy; 2 leśniczych; 2 podleśniczych; 1 dozorca lasowy; 1 dozorca folwarczny; 1 dozorca gospodarski, koniuszy; 1 pasiecznik; 10 polowych, gajowych; 4 gumiennych; 6 parobków, fornali. — *Buczacz:* 1 podleśniczy, ekonom; 2 ekonomów; 1 dozorca gospodarczy. — *Chrzanów:* 2 fornali do koni, do dworu. — *Kołomyja:* 2 dozorców do gospodarstwa, jeden praktyczny, drugi zarazem kowal; 1 leśniczy, świadectwa chwalebne; 2 gajowych, pobereźników, piśmiennych; 3 ekonomów praktycznych, z długoletnią praktyką, świadectwa bardzo dobre, wedle umowy; 4 pisarzy ekonomicznych, a to: 1 ze szkołą agronomiczą i kursem weterynaryi, 240 koron i utrzymanie, dwóch zaś według umowy. — *Limanowa:* 1 pomocnik gospodarski, pisarz ekonomiczny, do mniejszego gospodarstwa, także gumienny, i t. p. — *Lwów:* 1 rządca, pełnomocnik, z bardzo dobremi świadectwami i poleceniami; 1 leśniczy lub podleśniczy, starszy człowiek, z bardzo dobremi świadectwami i poleceniami; 1 ekonom, leśniczy, bardzo dobre świadectwa; 4 ekonomów; 3 gajowych, polowych; 1 ekonom, gumienny. — *Łańcut:* 1 rządca folwarczny; 2 pisarzy ekonomicznych; 1 podleśniczy. — *Mościska:* 1 leśniczy, pasiecznik; 1 ekonom, podleśniczy, z Królestwa Polskiego, świadectwa bardzo dobre; 2 ekonomów; 3 leśnych; 1 gumienny; 1 przełożony obszaru dworskiego, także pomocnik gospodarski lub biurowy, i t. p. — *Myślenice:* 1 nadzorca lasowy, wysłużony żandarm; 1 dozorca gospodarski; 1 ekonom, od 1 stycznia 1906 r.; 1 gumienny. — *Oświęcim:* 1 gospodarz, z żoną i ojcem; 1 dozorca do większego gospodarstwa; 1 parobek do koni i do robót polnych, żonaty, 2 dzieci. — *Rzeszów:* 2 ekonomów; 1 pisarz gospodarczy. — *Tarnobrzeg:* 1 agronom ze szkołą Dublańską, 3 lata praktyki, jako starszy pisarz przy większem gospodarstwie. — Klasa II. *Bochnia:* 1 górnik. — *Chrzanów:* 3 górników. — Klasa IV. *Brody:* 2 ogrodników; 3 pomocników ogrodniczych. — *Buczacz:* 1 ogrodnik. — *Kołomyja:* 1 ogrodnik. — *Lwów:* 2 ogrodników, żonatych, starszych. — *Łańcut:* 1 ogrodnik, kawaler. — *Mościska:* 5 ogrodników. — Klasa V. *Brody:* 1 kamieniarz.— Klasa VI. *Brody:* 2 kowali. — *Kołomyja:*2 ślusarzy fabrycznych, wedle umowy. — *Lwów:* 3 ślusarzy, maszynistów. — *Mościska:* 6 kowali, ślusarzy. — *Myślenice:* 1 kowal dworski, żonaty. — *Oświęcim:* 1 ślusarz lub pomocnik maszynowy. — *Sanok:* 1 kowal dworski, 200 koron rocznie i ordynarya. — Klasa VII. *Bochnia:* 1 maszynista. — *Brody:* 1 maszynista do fabryki parkietów; 4 maszynistów egzaminowanych; 4 ślusarzy maszynowych; 1 palacz maszynowy. — *Chrzanów:* 1 maszynista egzaminowany. — *Kołomyja:* 5 maszynistów egzaminowanych, wedle umowy. — *Lwów:* 4 palaczy maszynowych; 3 maszynistów, monterów; 2 maszynistów.— *Oświęcim:* 1 ślusarz maszynowy; 1 maszynista do fabryki lub młocarni we dworze. — *Rzeszów:* 1 maszynista. — *Sanok:* 1 maszynista egzaminowany, 120 koron miesięcznie, pomieszkanie, opał i światło. — Klasa VIII. *Brody:* 1 cieśla; 3 stolarzy, rosyjscy dezerterzy; 1 czeladnik stelmachski. — *Kołomyja:* 1 cieśla do dworu, 240 do 280 koron, ordynarya, itd.—*Lwów:* 1 pomocnik stelmachski. — *Łańcut:* 1 czeladnik stolarski. — *Rzeszów:* 1 kołodziej. — Klasa X. *Bochnia:* 1 rymarz, tapicer. — *Łańcut:* 1 rymarz do dworu. — *Oświęcim:* 1 garbarz. — Klasa XXII. *Limanowa:* 1 najemnik do robót rolnych lub fabrycznych. — *Myślenice:* 16 najemników dziennych. — Klasa XXIII. *Brody:* 7 furmanów. — *Buczacz:* 1 furman do wyjazdu. — *Chrzanów:* 3 furmanów do koni wyjazdowych. — *Kołomyja:* 1 furman do koni cugowych, 16—20 koron miesięcznie i ordynarya. — *Lwów:* 5 furmanów, bardzo dobre świadectwa. — *Łańcut:* 1 furman do koni wyjazdowych. — *Oświęcim:* 1 stangret od 1 października 1905 r. — *Tarnobrzeg:* 1 stangret, kawaler, do koni wyjazdowych, 12 koron miesięcznie, wikt, mieszkanie, liberya. — Klasa XXIV. *Brody:* 1 kucharka; 1 zarządczyni. gospodyni do bursy, księdza lub wdowca; 5 stróżów kamienicznych; 6 służących, lokai. — *Chrzanów:* 1 posługaczka do starszych pań. — *Kołomyja:* 3 lokai, a to: 1 żonaty, 2 kawalerów; 1 klucznica, kucharka. — *Lwów:* 2 kucharzy, żonatych; 1 klucznica; 1 zarządczyni; 20 lokai i służących różnych kategoryi. — *Łańcut:* 2 służących domowych.— *Mościska:* 2 lokai, żonatych; 2 lokai, kawalerów; 1 służący, stróż domu, do miasta gdzie jest gimnazyum; 1 służący do wszystkiego, do Lwowa; 1 kucharka do starszego kawalera, księdza lub wdowca; 2 panny służące; 1 gospodyni, klucznica, świadectwa bardzo dobre. — *Myślenice:* 1 służąca, starsza osoba. — *Oświęcim:* 1 gospodyni, lat 26, świadectwa bardzo dobre. — *Rzeszów:* 2 kucharzy. — Klasa XXV. *Bochnia:* 1 nauczycielka; 6 bon; 4 dyetaryuszy. — *Brody:* 1 guwernantka do domu izraelickiego; 1 portyer, woźny, posługacz; 3 pomocników do zajęć kancelaryjnych; 1 sekretarz gminny, egzaminowany; 1 woźny kancelaryjny. — *Chrzanów:* 1 pisarz lub magazynier fabryczny, izraelita. — *Kołomyja:* 1 bona, zna się na krawieczyźnie, wedle umowy. — *Lwów:* 4 nauczycielki, Polki i Niemki; 2 bony; 1 bona początkująca, ma 8 klas wydziałowych, do dzieci, dobre polecenia.

Bibliografia.

Statistik des auswärtigen Handels des öst.-ung. Zollgebietes II. Band 6 K.

Dr. Joest: Neuere Forschungen u. Erfahrungen auf den Gebiete der Tierseuchenbekämpfung (Leipzig 0·72 K.)

Erwin Lange: Krankheiten der Kulturpflanzen, I. Teil Getreidekrankheiten — farbige Tafeln. (Leipzig, Leipziger Lehrmittelanstalt 6 K.)

Karl v. Schmidt u. R. Oppikefer: Die Feinde der Biene (Ascona K. v. Schmidtz 0·48 K.)

Rozporządzenia i obwieszczenia władz.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie, do l. 88885/VI, z dnia 25 września 1905, ogłasza: Z powodu przepełnienia magazynów towarowych i placów składowych w stacyi Lwów, tak wskutek nadzwyczaj silnego napływu towarów, jakoteż wskutek powolnego odbioru tychże przez odbiorców, skraca się niniejszem, w myśl postanowień § 69, punkt 7, regulaminu ruchu dla kolei żelaznych w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, za zezwoleniem c. k. Ministerstwa kolei żelaznych, termin załadowania, względnie wyładowania tych przesyłek, które strony interesowane same mają uskuteczniać, na 6 godzin dziennych, jak również zarządza się podwyższenie składowego o 50 prc.

Zarządzenia te wchodzą w życie z dniem 1 października 1905.

Podaje się również do wiadomości, że ładowanie i wyładowanie przesyłek całowozowych w stacyi Lwowie, dozwolonem jest i poza godzinami urzędowemi.

C. k. Intendantura X korpusu armii w Przemyślu zawiadamia pod dniem 25 września 1905, do l. 6358, odnośnie do obwieszczenia z 1 maja, 13 i 16 lipca b. r., że już rozpoczyna zakupna odręczne, które prawdopodobnie potrwają do końca grudnia b. r.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 21. września.— Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·60—7·80, pszenica na term. 7·50—7·60, Żyto gotowe 5·85—6·00, żyto na term. 5·60—5·75, Owies obroczny gotowy 6·60—6·80, owies obroczny na term. 5·90—6·20, Jęczmień pastewny 5·25—5·75, Jęczmień browarniany 6·25—6·50, Rzepak nowy 11·00—11·50, Rzepak 0 00—0·00, Groch pastewny 6·50—6·75, Groch do gotowania 8·25—9·00, Wyka 00·00—00·00, Bobik 5·75—6·25, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0·00, **Chmiel nowy za 50 kilo —·— do —·—** Koniczyna czerwona 50·00—60·00, Koniczyna biała 45·00—55·00, Koniczyna szwedzka 45.00—55·00, Tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 35·25—35·50, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·25—21·50.

Sprawozdania własne.

Stanisławów, d. 21. września 1905. W koronach za 100 kg. Pszenica 00·00—16·66, Żyto 00·00—13·00, Jęczmień browarniany 00·00—14·00, Jęczmień pastewny 00·00—12·00, Owies dworski 00·00—12·25 Owies obroczny 00·00—11·50, Groch 00·00—20 00, Bób 00·00—13·33, Wyka 00·00—16·00, Kukurudza 00·00—17·33, Proso 00·00—12·00, Konicz czerwony 00·00—120·00, Konicz biały 000·00—64·00.

Spirytus kontyngent. nowy za 1 hl. 00·00—132·00 Spirytus niekontyngentowany na 1 hl. 00·00—42·00

Masło deserowe za 1 kg. 2·80, Masło solone 2·40—0·00, Jaja za 1 kopę 4 00—0·00, Mleko za 1 litr 0·14, Ser za 1 kg. 0·40.

Słoma za 100 kg. 0·00—4·40, Siano za 100 kg. 7·00.

Kraków, d. 26. września.— Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała od 16·40 do 17·10 K. Pszenica czerwona i żółta od 16·40 do 17·10 Żyto krajowe od 13·4› do 14·00 Żyto targowe od 12·40 do 13·30. Jęczmień na krupy od 12·50 do 13 20. Owies z opłatą akcyzową od 11·50 do 12·90. Groch od 16·50 do 22·00. Tatarka od 14·50 do 15·50. Proso od 0·00 do 00·0. Fasola od 23·00 do 27·00. Jagły od 28·— do 32·—. Siano od 4·40 do 5·60. Słoma od 4·00 do 4·80. Koniczyna od 5·60 do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·50. Jaja za kopę od 3·00 do 3·80. Masła za 1 kg. od 1·60 do 2·20. Masła za garniec od 5·50 do 8 00. Spirytus na 95⁰ Tralesa za hektolitr od 000·— do 200·—. Okowita na 75⁰ Tralesa do 160·— Kukurydza za 100 klg. od 14·60 do 17·00. Wyka od 00·00 do 00·00. Rzepak zimowy od 23·50—24·00. Koniczyna nasienna czerwona od 00·00—000·00. Koniczyna nasienna biała od 00·00—00·00.

Budapeszt, dnia 27. września 1905. Kurs w koronach i po 100 kg.— Pszenica na maj 00·00—00·00, na październik 15·76—15·78. Żyto na październik 12·44—12·46, na maj 00·00—00·00. Owies na październik 12·26—12·28, na maj 00·00—00·00. Kukurydza na maj 13·16—13·18, na sierpień 00·00—00·00, Rzepak na sierpień 00·00—00·00.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 22. września 1905.

Produkta ze zbioru 1905 roku.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 7·50—7·70, Żyto 5,50—5·75, Jęczmień browar. 5·75 - 6·25, Groch Victoria 8·00—9·00, Groch zwykły 7·00—8·00, Owies 5·00—5·25, Hreczka 5·00—5·25, Wyka 0·00—0·00, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 00·00—00·00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 16·50—17·00, na zimowe miesiące 15·50—16·00, nadkontyngentowy 9·50—10·00.

Usposobienie liche.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 27 września 1905. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 110, Jałownika 261, Cieląt 76, Owiec i kóz — Nierogacizny 26. Razem 476. Woły płacono od 64 -72·00 kor., buhaje od 66—74 kor., krowy 66 68 kor., cielęta od 80—112 kor., nierogaciznę od 00 do 000 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Kraków, dnia 29. września 1905. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 185 sztuk, Jałownika 51 sztuk, Cieląt 152 sztuk, Owiec i kóz 23 sztuk, nierogacizny 183 sztuk, Razem 594 sztuk. Woły płacono po 70—75 kor., krowy 62—68 kor., buhaje po 70—82 kor., cielęta po 110—160 kor., za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 32—48 kor., nierogaciznę tuczną po 150—156 kor., nierogaciznę chudą po 000—000 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 528 sztuk, na eksport bydła rogatego 36 sztuk, nierogacizny 30 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Wiedeń, d. 27 września — Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5011 sztuk. W tem było z Galicyi 151 sztuk, z Bukowiny 00 sztuk. — Targ był spokojny. Ceny niezmienione. Niesprzedanych pozostało 8 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 88 do 89 koron, secunda po 78 do 87 koron, tertia po 72 do 77 koron, wyjątkowo po 00 koron. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 61 do 78 koron, krowy podtuczone po 58 do 72, bydło chude po 42 do 60 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Sprawozdanie z targu nierogacizny nie nadeszło.

W okolicy Stryja sprzedano świnie do Pragi po 116 groszy za 1 kg. żywej wagi.

Inżynier LEONARD NITSCH i Spółka, Kraków, ul. Kolejowa l. 18.

projektują i wykonują: 139 30—52

WODOCIĄGI DLA MIAST, GMIN, FOLWARKÓW, FABRYK, OGRODÓW, GMACHÓW PUBLICZNYCH, DOMÓW PRYWATNYCH, itd.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. — Wiercenie studzien. — Ustawianie pomp. — Instalacye domowe z klozetami, łazienkami, itd.

CENTRALNE OGRZEWANIE WSZELKICH SYSTEMÓW i WENTYLACYE. — ŁAŹNIE. — MECHANICZNE PRALNIE, SUSZARNIE, itd.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.



Myszy polne mogą być doszczętnie zniszczone tylko wolnymi od trucizny, jedynie pewnymi pigułkami **FUCHSOL**. — W 1 kilogramie Fuchsolu jest około 10.000 pigułek zawartych, 1 kilogram wystarcza zatem na 8.000 do 10.000 m^2, by wszystkie myszy polne wytępić.

1 klg. Fuchsolu dla myszy polnych 3 korony. Przy odbiorze 5 do 50 klg. jeden klg. 2·50 koron, 100 klg. 200 koron.

Dla myszy polnych cała doza 5 koron, pół dozy 3 korony. — Dla szczurów cała doza 8 koron, pół dozy 4·50 koron.

C. k. Zarząd dóbr Holics pisze: Donoszę panu, że myszy polne, po użyciu Fuchsolu, w przeciągu pół godziny wyginęły.
Krzich, m. p., c. k. radca gospodarczy.

Wielka ilość szczurów została przez Fuchsol zniszczoną, co dotąd nie udawało się przy stosowaniu innych środków.
C. k. Komenda szkoły kadeckiej. *Sermont*, m. p., c. k. Oberst.

Z całem zadowoleniem donosimy, że nasze nadzieje wytępienia myszy polnych Fuchsolem, zostały przewyższone. Możemy pański preparat polecić każdemu jako niezrównany.
33 34—40 Zarząd dóbr Karola Stummera, Oslawan.

CHEMICZNE LABORATORYUM „FUCHSOL".

S. FUCHS i Sp. Wiedeń VII, Mariahilferstrasse l. 38.



GRUDĘ

u bydła i koni leczy niezawodna, od wielu lat uznana maść aptekarza Zygm. Thürhausa.

Cena półkilowej blaszanki 3 korony.

Jedyna wyrobnia i główny skład wysyłkowy w aptece w BURSZTYNIE.

194 4—26

DOSKONAŁE OLIWY

do maszyn rolniczych i wszelakich motorów

oraz

OLEJE CYLINDROWE

dostarcza najtaniej

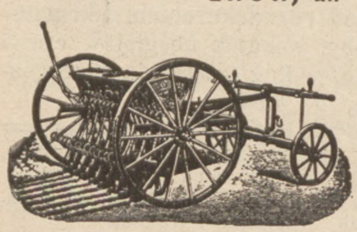
FABRYKA NAFTY FIBICHA i STAWIARSKIEGO

W CHORKÓWCE. 234 21—52

Na obecny sezon siewny polecają

L. Queller i L. Heller

LWÓW, ul. GRÓDECKA



siewniki rzędowe, szerokorzutne i do koniczyn, wszystkie **najnowszego systemu (kółek przesuwalnych)** — bez kółek zmiennych (Schubrad).

Słynnej fabryki spółki komandytowej „TITANIA", specyalnych fabryk dla wyrobu siewników.

Ceny niższe jak konkurencya, gwarancya pod każdym względem. 164 48—52

CENNIKI, KOSZTORYSY DARMO I OPŁATNIE.

DOSTAWA NATYCHMIASTOWA.

Ziemi wrzosowej czystej a suchej, większą ilość, poszukuje redakcya „Rolnika" we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 3. 339 1—3

Leśniczy, z niższym egzaminem państwowym, Czech, lat 40, władający językiem niemieckim, żonaty, 2 dzieci, energiczny, dobry strzelec, ostatnim razem był na służbie lat 13 jako rewirowy-leśniczy. Ewentualne oferty pod: „J. P." poste restante Zauchtel, Morawia. 340 1—1

Z drukarni „POLONIA“ — Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 11.